Nr. 380 Rok XII. Lwów sobota 17 sierpnia 1907. Wydanie popołudniowe

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot. wysyłką pocztow.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.		9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.		36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się nie licząc dodatku powieściowego. z 16 stron i zawiera na stronicach dodatkowych:

„ 8—10 Sport, przez Kł.
Dział ekonomiczny.
W odcinkach:
„Na widowni“, przez Digammę.
„Łuna“, przez Kazimierza Zdziechowskiego.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy 12 ark. powieści p. t. „Nieznana Wyspa“, przez Piotra de Coulevain'a, tłumaczyła Felicya Popławska.

Zjazd leśników polskich.

Jutro zbiorą się leśnicy polscy trzech zab[orów] na zjazd do Krakowa, na który sprosiło ich G[alicyjskie] Towarzystwo leśne w dwudziestopięcioletnią rocznicę swego istnienia.

Celem zjazdu jest przedewszystkiem utrwalenie ściślejszej łączności między leśnikami całej Polski i położenie podwalin jednolitego na przyszłość rozwoju polskiej nauki leśnictwa oraz polskiej gospodarki lasowej. Rozpocznie więc on swe obrady od referatów, mających przedstawić rozwój polskiego leśnictwa 19-go wieku w każdym z zaborów.

Następnie zajmie się on rozpatrzeniem wpływów, jakie na rozwój leśnictwa wywierają panujące w społeczeństwie prądy ekonomiczne oraz społecznej roli leśnictwa na ziemiach polskich. W dalszym ciągu obrad będzie nad ustaleniem polskiej terminologii leśniczej, założeniem wyższej szkoły lasowej w Warszawie, a wreszcie nad szeregiem referatów z zakresu techniki gospodarstwa lasowego.

Odrazu na pierwszy rzut oka widocznym jest jasno plan obrad zjazdu.

Przeważnie zjazdy i kongresy nie mają żadnego planu. Kto chce, zgłasza referat, jaki ma przypadkowo wykończony. To też większość ogromna zjazdów nie ma innego znaczenia, jak to, że daje sposobność ludziom pracującym na tem samem polu naukowej czy gospodarczej działalności osobistego poznania.

W naszych specyalnie warunkach i to jest korzyść niemała, że pracownicy, którzy w zgoła różnych prawnych i politycznych, a po części i ekonomicznych stosunkach poszczególnych zaborów pracują, od czasu do czasu zjadą się razem, dla wspólnej wymiany myśli i nawiązania po przez dzielące nas kordony łączników osobistych choćby tylko sympatyj i przyjaźni.

Lecz pełną korzyść, jaką kongres dać może, daje on wtedy, gdy obrady jego według z góry powziętego planu służą wyjaśnieniu kwestyj aktualnych lub ustaleniu pojęć i poglądów, na których ma się oprzeć dalszy rozwój danej gałęzi twórczości narodowej.

Las powinien w Polsce stać się jednym z naczelnych źródeł naszego bogactwa. Mamy go dużo. A jednak w porównaniu z dochodami, jakie zachodnia Europa czerpie ze swych lasów, korzyści ekonomiczne, osiągane przez naszą gospodarkę społeczną z lasu są wprost minimalne.

Nie umiemy po dziś dzień wyzyskać należycie tego materyału, jaki dostarczają produkcyi krajowej nasze tak rozległe lasy. Eksploatacya lasów jest możliwie ekstensywna, żeby nie powiedzieć rabunkowa. Wywóz drzewa stanowi naczelną pozycyę naszego z Galicyi eksportu. Ale wywozimy jedynie surowy materyał drzewny.

Las daje dziś u nas właścicielowi mniejszy dochód netto z morga, niż jakabądź inna kultura rolnicza. A ogółowi ludności nie daje żadnych prawie zarobków. Posiany przez nas drzewostan — to olbrzymi kapitał, uwięziony prawie całkiem nieprodukcyjnie. Ale i drzewostan ten jest o wiele gorszy, niżby być powinien. Ogromna większość lasów w Królestwie, a znaczna część ich (szczególnie prywatnych) i w Galicyi prowadzoną jest bez żadnego planu, możliwie nieracyonalnie, bez myśli o przyszłości.

Zapewne decydującym tu czynnikiem jest wola właściciela. A właściciel [illegible] żałuje pieniędzy na intensywniejszą gospodarkę w swym lesie. Nawet państwo robi chętnie u nas oszczędności w rezultacie bardzo kosztowne na urzędniczym swym personalu. Albo też całkiem świadomie stara się on las byle jak najszybciej wyzyskać, nie troszcząc się wcale o przyszłość. Albo wreszcie brak mu zupełnie tego ducha przedsiębiorczości, który potrzebnym jest, aby pomyśleć o przemysłowem zużytkowaniu z większą i dla siebie i dla kraju korzyścią posiadanego drzewostanu.

Właściciela tego nie obchodzą oczywiście zgoła uchwały kongresów. Ani nawet nie zada on sobie trudu dowiedzieć się, o czem mówiono na zjeździe polskich leśników.

A jednak — opinia kół fachowych jest siłą pierwszorzędnej doniosłości. Oddziaływanie jej nie ujawnia się jaskrawymi faktami raptownych zmian w gospodarczem, czy społecznem życiu narodu. Lecz wpływ jej choć powolny, jest tem trwalszy i skuteczniejszy.

Czynnikiem, który pchnąć może naszą gospodarkę lasową na drogi szybszego postępu, musi być postęp silniejszy przedewszystkiem naszej nauki leśnictwa.

Nie mamy dotychczas w Polsce wyższej szkoły leśniczej, w ścisłem tego słowa znaczeniu, którąby stała się centrem naszej rodzimej nauki leśnictwa. I pytanie, czy ją mieć będziemy wkrótce. Mało nadziei, aby powstała ona w Warszawie. A u nas tak zwani „ludzie praktyczni“ uważają za zbędną akademię leśniczą. Zdaniem ich kraj powinien kształcić wyłącznie średnie siły pomocnicze. Nie wątpimy, że z czasem ustąpi Sejm wobec żądań sfer fachowych, jak zgodził się przed laty na akademię rolniczą w Dublanach, mimo oporu tych „ludzi praktycznych“, dla których było aż nadto jednego na całą Polskę studyum rolniczego w Krakowie.

Póki to jednak nie nastąpi, tem większe znaczenie dla naszej nauki leśnictwa, a tem samem i dla postępu naszej gospodarki lasowej mieć będą zjazdy tego typu, co jutrzejszy zjazd w Krakowie.

I z tem czysto społecznem jego znaczeniem wiąże się jednocześnie znaczenie dla całej narodowej naszej kultury.

Realnym łącznikiem, który mimo rozbioru utrzymuje naród w całości, jest jedność pojęć i dążeń społeczno-kulturalnych na obszarze całej Polski. Bez tej jedności wypływająca z poczucia tylko tradycyi historycznej dążność do politycznej jedności stała by się z czasem hasłem jeno odświętnym, ideałem nieznanej przyszłości w tajnikach serca hodowanym, straciłaby wszelką wartość realną.

Żyjemy w różnych bardzo warunkach prawnych i ekonomicznych. Myśl nasza kształtuje się pod wpływem szkoły i niemieckiej i rosyjskiej, a tylko tu w Galicyi polskiej — i to niezupełnie. A są dziedziny wiedzy, w których po dziś dzień — jak właśnie w nauce leśnictwa — własnej rodzimej produkcyi naukowej niemal nie mamy.

Im mniej zewnętrzne warunki bytu naszego sprzyjają wytwarzaniu się jednolitych poglądów na całym obszarze Polski, w jakiejś dziedzinie kulturalnego naszego życia, tem ważniejsze są usiłowania do ustalenia w odnośnych kołach fachowych naszego narodu jedności pojęć i wytworzenia samoistnej polskiej wiedzy.

Na widowni.

W słońcu: Na łonie natury. — Co widać na drodze? — Malowniczość człowieka pierwotnego. — Tajemnicze zioła. — Niema życia jak na połoninie. — Do chorego. — Pogrzeb. — Taniec. — Biedna dusza.

Najdobrotliwsze, serdeczne słońce. Podłożywszy pod głowę zdjęte ubranie, osłaniam oczy od promieni i grzeję się. Poddaję się słońcu z wiarą, że to, co wszystkiemu życie dało — i takie piękne życie — odrodzi mnie. Słodycz ciepła przenika ciało, myśl zrzeka się ruchu na rzecz uniwersalnej pracy duchowej w przyrodzie...

Po kwiatach koniczyny potrzaskuje konik polny. Trawy i drzewa chwieją się od wiatru. Oblatuje mnie oddechem ziemi jego podmuch ciepły i wonny, otula ciało przeczystą tonią powietrza. Odkąd matka usypiała mnie w swem objęciu, nie było mi tak dobrze.

Jestem tu swój, nie dziwią mi się drzewa, które przemagając siłę ciążenia, wybiegają od ziemi ku słońcu... Czy jest na świecie co piękniejszego od drzew? Nanowo przyglądam się im i zdaje się pierwszy raz wzrusza mnie ich piękno: kobiecy urok brzozy, muskularność grabu o żelaznym pniu, skromność leszczyny, nawet wrażliwość osiki, drżącej talarkami liści.

Przeczysta i soczysta ich zieleń tworzy z tłem lazuru najnaturalniejsze zestawienie barw. A jednak nic podobnego nie uszłoby w świecie kultury estetycznej. Ktoby z t. zw. ludzi smaku ubrał się w ten sposób?

— — — — — — — — — — — —

Z mego samotnego wzgórza przez koronkę gałęzi, gdy się wpatrzeć, widać po drugiej stronie doliny drogę. Poznać ją łatwo po ruchomych plamkach przechodniów, których czyste powietrze dziwnie zbliża dla oka.

Oto huculi ciągną z gór. Połyska, jak złoto, żółty zawój na głowie kobiety, jarzy się czerwień spodni huculа. Kobieta siedzi na koniu, założywszy nogi na sakwy, któremi koń objuczony. Mijają jak widmo. Oto znowu koń, objuczony górami nowych konwi. Jakiś bednarz dostawia towar do miasta. Szedłem kiedyś za takim huculskim konikiem z konewkami i do dziś mam w uszach rytmiczne ich skrzypienie. Kołysze się to na koniu miarowo i skrzypi monotonnie, nawet smutnie. Bo mimowoli widok tego towaru nasuwa refleksye ekonomiczne. Bednarz odda go za byle co pośrednikowi, ten dopiero zarobi.

Wogóle huculi zarobkujący, huculi sprzedający, pożyczający — to jakieś nieporozumienie dla huculа z góry niekorzystne.

„Dla huculа niema życia jak na połoninie...“ — tak się jeszcze śpiewa popularnie. Ale i tam podmywa go potęga nowego życia ekonomicznego, którego on nie rozumie. Na połoninie żydzi robią już masło i bryndzę. Za kawałeczek sera turysta płaci jak w mieście, chyba że trafi na szałas huculski — tam podejmowany będzie gościnnie. Huculi grosza od niego nie weźmie.

Za to huculi bardzo jest malowniczy, zręczny i odważny. Ktoby potrafił wiązać tak tratwy, jak on, i spadać na nich Czeremoszem z Burkutu po pas w wodzie wodospadami?

Tak. Ale po równej rzece spławiają teraz drzewo żydzi także. Może nie tak wdzięcznie.

Wszystkiego można się nauczyć...

Pytałem się raz na wycieczce proboszcza, skąd się wzięły osobliwe wśród huculów stosunki, że grunty i połoniny przechodzą w ręce żydów. Ni to dzierżawa, ni zastaw. Gazdowie biorą gotówkę jakby tytułem tenuty dzierżawnej, to znów pensyi rocznej, a zawsze na to wychodzi, że owa gotówka jest pożyczką. Plony, zbierane przez żydów, liczą się na procenty, kapitału huculi nigdy nie spłaca — i ziemia przechodzi w końcu do żydów.

Otóż to. I huculi nie rozumieją, jak się to dzieje. Sprawa jest trudna. Huculi pragnie ziemi, ale lubi używać, nęci go gotówka. Zasady i niebezpieczeństwa procentów nijak zrozumieć nie może. Całe życie coś spłaca w naturze — zbożem, krowami, a w końcu gdy dojdzie do sądu, pokazuje się, że kapitał pożyczony nie zmniejszył się. Wszystko jedno, czy się zacznie od 20 guldenów, czy dwustu.

A przytem — opowiada ksiądz — takie przejście własności do żydów bywa starym gazdom nieraz na rękę. Poprostu szukają u żydów opieki. Stosunki w rodzinie bywają przykre. Dzieci czekają na schedę zbyt niecierpliwie. Starzy żyją dla nich za długo. Bywa tak, żo stary gazda, który ma grunt, wprost obawia się dzieci. To nie żarty, bo (uważa pan — tu ksiądz oko przymrużył) oni tu znają takie zioła, że stary ani się obejrzy, kiedy mu się słabo zrobi. To też, jeśli źle w domu, to gazda woli zrzec się gruntów — żyd mu płaci pensyę i jest spokojny. Ma na tytoń, rodzina pracuje cierpliwie...

Mój syn dziesięcioletni przyjaźni się z Wasylem, czternastoletnim synem sąsiada: wysłuchuje jego zwierzeń, między któremi była też historya ziemi jego ojców. Obaj chłopcy radują się, że rodzice Wasyla, mający dziś prawo tylko do chaty z ogródkiem, za rok odzyskają i grunta, uprawiane teraz przez żyda. Aż mi przykro dzielić się swojemi wątpliwościami.

Wasyl jest chłopcem miłym i szlachetnym w obejściu — wszyscy go lubimy. To też podwójną przykrość sprawiło nam to, co opowiadał wczoraj memu chłopcu. Poprzedniego dnia wykradł się z domu na wieś i wrócił ztamtąd pijany. Matka poczuła to po jego oddechu, i gniewała się, ale on nie wie, co potem się działo, bo był nieprzytomny. Gdzie się upił? Oto jest na wsi utrzymywany przez żydów tajemny szynk, zwany „jamką“, gdzie można dostać na kredyt wódki, piwa i araku. Każdy ma tam swoją deseczkę dziurkowaną, w której kołeczkiem oznacza się należność. Wasylowi pozwolono skorzystać z kredytu ojcowskiego...

— — — — — — — — — — — —

Wszystko zresztą tutaj w górach jest malownicze. Widziałem ciągnące tą górską drogą pogrzeby: chorągiew, obraz, ksiądz na bryczce, trumna na noszach nad głowami, lud ze świecami...

Pogrzeby wiejskie są stokroć smętniejsze, niż

25 lat pracy leśników.

Rozpoczynający się jutro w Krakowie zjazd polskich leśników łączy się z jubileuszem 25 lecia gal. Towarzystwa leśnego, jedynego tego rodzaju stowarzyszenia na ziemiach polskich. Dziwna rzecz; lasy stanowią jedną z najważniejszych gałęzi gospodarczych naszego kraju, zajmując 25 prc. jego przestrzeni, a przecież o działalności tego stowarzyszenia ogół tak mało wie, tak mało niem się zajmuje. Dobrze więc uczyniło Towarzystwo leśników, że w swój jubileusz wydało w formie pamiętnika historyę swej 25 letniej pracy.

Książka to o 230 stronach druku wytwornie wydana nakładem prezesa Tow. leś. hr. J. Dunin-Borkowskiego, a opracowana starannie i znacznym nakładem pracy przez p. Ignacego Szczerbowskiego, urzędnika dyrekcyi domen i lasów we Lwowie. Zdobią ją pięknie wykonane portrety osób, które odegrały wybitniejszą rolę w historyi Towarzystwa i wogóle w rozwoju naszego leśnictwa.

Kiedy się przerzuca karty tej książki nie można się opędzić uczuciu wstydu i upokorzenia. W historyi tego towarzystwa odbijają niby w zwierciadle dzieje naszego kraju: Wytężona, pełna obywatelskiej ofiarności praca garstki ludzi, apatya społeczeństwa, nawet warstw bezpośrednio interesowanych, najpierw wrogie, kraj rujnujące, później obojętne stanowisko władz centralnych, niepomierny szlendryan władz krajowych. Jakby jakaś martwa ręka spoczęła nad krajem, która ubezwładnia wszystko i wszystkich, a z którą borykają się prawie bohatersko jednostki, często z obcem brzmieniem nazwiska, i z ogromnym mozołem wszczepiają odrobinę światła, ruchu, życia.

Na wytłumaczenie tego stanu rzucają znamienne światło pierwsze kartki książki, kreślące dzieje gospodarki Austryi w naszym kraju od zaboru do czasów konstytucyjnych. Gospodarka rabunkowa, dewastacyjna i dezorganizacyjna, niszcząca brutalną dłonią to, co zostało z czasów Rzeczpospolitej, a dławiące wszelki objaw energii społecznej.

„Śmiało też i otwarcie powiedzieć można — reasumuje autor swój szkic stanu leśnictwa w Polsce i po rozbiorze do czasów konstytucyi — że do połowy zeszłego wieku główną winę zastoju i upadku leśnictwa w Galicyi ponosi rząd. Od połowy zaś wieku, a i to otwarcie powiedzieć trzeba, spada natomiast cała odpowiedzialność za resztę błędów na społeczeństwo“. Tak, ale społeczeństwo, przeżywszy 80 lat pod martwą, dezorganizującą ręką, nie mogło prędko otrząsnąć się z niemocy, zabrać się do rzetelnej pracy na wszystkich zaniedbanych lub zniszczonych polach. A i w tej drugiej połowie wieku, kiedy i nadal znaczna część lasów pozostaje w rękach rządu, i uporządkowanie gospodarstwa leśnego wymaga odpowiedniego ustawodawstwa i nakładów, wykraczających poza możność jednostek — znajdujemy nadal bierność i apatyę rządu centralnego na potrzeby naszego kraju.

Pierwszą inicyatywę społeczeństwa, pierwsze zawiązki organizacyi, mającej na celu podniesienie leśnictwa w kraju, a które zdołały przełamać opór władz, spotykamy w r. 1850. Inicyatorem jest człowiek obcego pochodzenia, Francuz z krwi, Niemiec z urodzenia i wychowania, Albert Thieriot, który jednak zaaklimatyzował się w Polsce, pracując najpierw jako dyrektor lasów Wittgensteinowskich na Litwie, a potem jako nadleśniczy rzeczpospolitej krakowskiej. Jego wytrwałości i zabiegom udało się stworzyć w 1850 r. Zachodniogalicyjskie Tow. leśne, mające jednak charakter niemiecki i po niemiecku wydające swój organ „Jahresschrift des Westgalizischen Forstvereins“. Tej okoliczności zawdzięczało ono względy władz centralnych.

Nie trudno zrozumieć, że wobec takiego stowarzyszenia ogół polskiego społeczeństwa trzymał się dość odpornie i kiedy zawiały konstytucyjne prądy, zażądano połączenia tego Towarzystwa z Krakowskiem Tow. rolniczem. Towarzystwo to stało osobą Thieriota, to też z jego przeniesieniem z kraju prędko upadło. Istniało ono jeszcze formalnie, pod prezesurą hr. Edwarda Stadnickiego do r. 1865, ale już bez życia. W tym czasie zlało się z krak. Towarz. rolniczem, jako sekcya leśna, ale wewnętrznego życia i nadal brakło.

Równocześnie z tym ruchem na zachodzie, objawił się podobny we wschodniej części kraju, mianowicie w lwow. Tow. gospodarskiem.

I tutaj, dzięki zabiegom hr. Tytusa Dzieduszyckiego, zajęto się sprawami leśnictwa i założono sekcyę leśną. Pionierem tej sprawy stał się Henryk Strzelecki. Oprócz wydawania roczników i poruszania wielu żywotnych spraw leśnictwa, głównem dziełem tej sekcyi, a zwłaszcza niestrudzonego Strzeleckiego, było założenie szkoły leśnej we Lwowie w r. 1874.

Od tego też czasu datuje się pomyślniejszy zwrot w rocznikach naszego leśnictwa. Pierwsi uczniowie tej szkoły, zadzierzgnąwszy na jej ławach węzły koleżeństwa, zapragnęli je dalej pielęgnować, a równocześnie stworzyć instytucyę, któraby raźniej, niż dotychczasowe, nad podniesieniem leśnictwa pracowała. Taki był zawiązek gal. Towarzystwa leśnego, którego statuty zatwierdzone zostały już w r. 1878, lecz dopiero w r. 1882 rozpoczęło ono swoją owocną działalność.

Odtąd rozpoczyna się szereg pracy wewnętrznej, walki z apatyą społeczeństwa, obojętnością władz.

Nie możemy tu kreślić całej tej historyi; interesujących się bliżej odsyłamy do książki p. Szczerbowskiego, która nie tylko przez specyalistów, ale przez każdego na sprawy kraju nieobojętnego z pożytkiem i przyjemnością przeczytaną być może.

Pracę wewnętrzną nad pogłębieniem wiedzy leśniczej członków, badaniem leśnictwa krajowego i rozwojem polskiej terminologii spełniał przedewszystkiem organ Tow. „Sylwan“, redagowany starannie, jakkolwiek przy słabem współpracownictwie członków; peryodyczne coroczne zjazdy, połączone z referatami o żywotnych sprawach leśnictwa i zwiedzaniem gospodarstw leśnych; wreszcie towarzyskie zebrania członków ze Lwowa i okolicy z charakterem teoretyczno-naukowym.

Towarzystwo nie ograniczało się jednak na wewnętrzną pracę. Rozwinęło ono gorliwą i wytrwałą pracę nad uzdrowieniem naszego zaniedbanego leśnictwa. Ustawodawstwo leśne, pochodzące jeszcze z r. 1852, jest jednym z tych głazów, leżących na drodze rozwoju leśnictwa.

Towarzystwo za pomocą niezliczonych memoryałów, petycyj i ankiet szturmowało o zmianę tej biurokratycznej, dawno przeżytej ustawy; niestety kończyło się wszystko na ankietach i projektach ustawy.

Niemniej zabiegało Towarzystwo o wydanie różnych ustaw, koniecznych dla ochrony i rozwoju lasów; tutaj wyniki były nieco pomyślniejsze, Sejm bowiem uchwalił 2 ustawy, jedną o zalesieniu wydm piaszczystych, i przepisach policyjnych leśnych i wodnych w dorzeczach górskich potoków. Obie te ustawy jakkolwiek sankcyonowane, niestety dotąd nie weszły w wykonanie.

Utonęło natomiast w piasku biurokratycznym wiele innych zbawiennych projektów i petycyj, jak np. sprawa utworzenia funduszu kraj. celem zakupna najważniejszych lasów ochronnych na własność kraju, sprawa ochrony lasów tatrzańskich i wielu innych.

Jednem z ważnych dzieł Towarzystwa było urządzenie działu leśnego na wystawie krajowej w r. 1894, wystawa ta dała nam obraz naszego gospodarstwa leśnego, poruszyła umysły, a trwałym jej wynikiem pozostanie pierwsza u nas mapa leśna Galicyi.

Z kroniki Towarzystwa wyjąć należy kilka jeszcze szczegółów z jego wewnętrznego życia. Przez ciąg 25 letniego bytu Towarzystwo miało 4 prezesów, mianowicie godność tę spełniał od założenia po 1895 r. Roman hr. Potocki, potem Witołd ks. Czartoryski, przez rok Andrzej hr. Potocki, a od 1901 r. Jerzy Dunin hr. Borkowski. Że jednak duszą Towarzystwa bywali wiceprezesi, których było od r. 83 po dwóch, godzi się wymienić ich imiona. Od założenia aż do swej śmierci w r. 1899 prowadził Towarzystwo Henryk Strzelecki, obok Juliusza Sieglera de Eberswald, Józefa Glanza i Altreda Rosenberga, który po Strzeleckim obejmuje godność I wiceprezesa, jako drugi zaś występuje Władysław Tyniecki, niezmordowany redaktor „Sylwana“. W ostatnim roku godności te piastują Kaz. hr. Szeptycki i Cyryl Kochanowski.

Do wielce zasłużonych w Towarzystwie i w leśnictwie wogóle członków, prócz wymienionych należeli i należą: śp. Emil Hołowkiewicz, p. Kaz. Acht, Jan Leżak, Jan Ligman, Gustaw Lettner, dr. Orlecki i wielu innych.

Towarzystwo liczyło przeciętnie około 600 członków, w czem 62 proc. leśników prywatnych, koło 20 proc. leśników rządowych i 15 proc. właścicieli lasów. Na ogół trzy czwarte leśników prywatnych i tyleż rządowych i 94 proc. właścicieli lasów trzyma się dotąd zdala od towarzyttwa. Są to liczby smutne, świadczące o apatyi i niezrozumieniu interesów własnych samych interesowanych.

Żywić jednak należy nadzieję, że obecny zjazd w Krakowie stanie się zwrotnią w dziejach Towarzystwa, poruszy umysły interesowanych i zwróci oczy całego społeczeństwa na tę instytucyę, w ciężkich działająca warunkach, ale nieustająca w pracy i zabiegach nad podniesieniem tak ważnej w naszym kraju gałęzi gospodarstwa, jaką jest leśnictwo. Może zamiast skarg i narzekań, że piękne nasze lasy giną marnie, szerszy ogół poprze tych, którzy wzięli sobie za cel przeciwdziałanie temu. Daj Boże!

P. —

Zjazdy monarsze.

Wiedeń, 16 sierpnia.

(A) W toastach, które cesarz Wilhelm II i król Edward wygłosili na zamku Wilhelmshöhe, trudno się dopatrzyć doniosłego znaczenia politycznego. Cesarz Wilhelm grał na strunie sentymentalizmu. Przypomniał, aż dwukrotnie królowi, że jest jego siostrzeńcem, synem ukochanej przez niego siostry, wnukiem wielkiej królowej, matki Edwarda VII. Mówił o wdzięczności obywateli niemieckich dla króla za to, że zechciał odwiedzić Wilhelmshöhe.

Król Edward podziękował serdecznie za przyjęcie. Lecz do podziękowania dołączył zdanie, które po dokładnem rozpatrzeniu brzmi — jak wyrzut i jak przestroga.

— Wasza cesarska mość — rzekł — wie, że mojem najusilniejszem życzeniem jest, aby między naszymi oboma krajami panowały tylko najlepsze i najprzyjemniejsze stosunki.

Jest to życzeniem króla. Lecz król nie mówi, czy te stosunki panują. Nie stwierdza też ani słowem, czy takie same życzenie panuje wśród Niemców i czy życzenie króla podziela naród angielski, który nie jest takim batalionem wytresowanych „Gimajnów“, jak obywatele Rzeszy niemieckiej, robiący wszystko na komendę z góry. Słowem, król Edward był grzecznym, wy-

---

w mieście. Na wsi to jedyny obraz ponury. Zabierają człowieka ze wsi, w której się urodził i poza którą świata nie widział. Z miasta nie dziw, że coś wywożą, ale we wsi zwykło wszystko padać tam, gdzie się urodziło. Jeżeli chłop boi się śmierci, to myślę—stoi mu przed oczyma własny pogrzeb, jak go ze wsi na marach niosą.

Widziałem w górach księdza, jadącego na koniu do chorego. Przed koniem szedł hucuł w futrzanym serdaku, choć dzień był upalny, i coraz dzwonił. Na chudej szkapinie (widać chory ubogi) siedzi pochyło bardzo stary ksiądz w złocistem obleczeniu, sięgającem koniowi do kolan. Twarz zeschnięta, mała jak piąstka, a na niej wielkie siwe brwi; w ręku krzyżyk, na głowie czarny berecik — wiekowy, doświadczony staruszek. Niema dla niego drogi zbyt złej. Jedzie wolno, dzwonek oznajmia jego kroki. Snuje się w górę — ot już tam jest wysoko.

Gdzieżby śmierć nie dosięgła!

— — — — — — — — — — — —

Widziałem też wesele.

Grupka gapiów stoi przed chatą. Pytam, co się dzieje. Wesele. Za godzinę przybędzie pan młody na koniu, z drużbami, zabierze żonę do domu. A pokąd nie przyjedzie, weselą się goście w domu panny młodej. Oto ona sama z rozpuszczonym włosem. Na głowie wieniec, rękawy szyte czerwono raz koło razu, korali moc, buty z cholewkami z żółtego safianu. Szczupła, brzydka, ręce koło siebie opuściła i snuje się między ludźmi, jak we śnie. Podobno bardzo płakała od rana — jakiś dramat rodzinny.

Na podwórku ruch. Grajkowie wyszli na ulicę, siedli na stołeczkach pod chruścianym płotem: chudy skrzypek cienko zaczął, a drugi dzwoni pałeczkami po strunach cytry. Gawiedź zapatrzona w grajków. Z dusznej chaty, gdzie zastawa weselna, wysuwają się postacie odurzone alkoholem. Niektóre twarze ekstatyczne.

Dwaj huculi wzięli się za bary i patrząc w ziemię wytupują przed grajkami drobniutko — próbują. Dobierają między siebie druhnę, pannę młodą, jakiegoś wielkoluda z długimi włosami i tak wiankiem żywym, trzymając się wzajem garściami za koszule na plecach, obracają się w kółko. Obok tworzy się inne koło. Rej w niem wiedzie niewiasta z twarzą sępa. Poodkładali kożuchy na płocie, rozgrzewają się muzyką — wsłuchani, w ziemię wpatrzeni, szukają zapamiętania. Jedni boso, inni w butach lub w cichych kierpciach, zagiętych jak sanice od przodu i w ciepłych onuczach. Muzyka rytm wybija, a ciała drgają coraz automatyczniej, coraz głębiej zapadając w wir ruchu kolistego.

Ten i ów podnosi głowę, jak ptak, który pije w zdroju: śpiewa coś recitativo, splątaną, szybką mową, jakby w wirze odnajdywał cień myśli i pragnął ją wypowiedzieć. Poczem zapada w wir, a nogi jedna obok drugiej drepcą, jakby wiele cepów jeden snop młóciło.

Niewiasta z twarzą sępa a ciałem pantery wyróżnia się. W jej kole coraz chyżej. Ciało jej pręży się, wygina w biodrach, elektryzuje innych, nawraca nimi. Śmiga na palcach, pomimo że bosa, a sąsiad rozbił butem palec. Broczy krwią na piasku, ale bólu widać nie czuje.

Taniec przeszedł w obrzęd zbiorowy, w praktykę czarowania rytmem, wywoływania ducha wspólnego ziemi i ludziom na spodach. Patrzajcie w duszę człowieka pierwotnego! Oto pierwociny natchnień poetyckich — oto pierwsze odruchy sztuki. Z takiego tańca, kolebki sztuk ruchowych, rozrosło się już na świecie wielkie drzewo tworów ducha, a tu jest on jeszcze wszystkiem; nawet śpiewać nie umieliby tego, co świadomość wyłowi ze stanów rozkoszy.

Przedświadoma, śpiąca w mózgach pamięć jakiegoś wielkiego a dobroczynnego dla życia ruchu w naturze, który istnienie ich poprzedził, budzi się w świątecznym nastroju na głos muzyki rytmicznej. Uboga indywidualność, jak pąkowie kwiecia przelotnie żyjącego, rada ze sposobności rozkręcania się i zatracania w przyrodzie.

Oto hucuł tańczy, chwyta rozkosz estetyczną całem ciałem, roztęsknionem do prabytu. Oszołomiony ruchem rytmicznym, ma przed oczyma duszy jakiś wielki lej żywiołu, zsuwający się w nieskończoność. Niesamowity, ekstatyczny nastrój, obcy obecności. Ktoś postronny, patrząc na to, doznaje niepokoju. Smutno mu i trwożnie wobec tego misteryum, którem człowiek, o krok widziany, aniby się podzielić mógł, ani chciał. Obcy czuje po chwili, że niedyskretnie jest podglądać tajemnicę tych istnień i usuwa się.

Oto czemu w życiu ludzi pierwotnych wszystko jest smutne: i pogrzeb i wesele. W świecie dusz radosny widok daje dusza, którą ktoś posiada na własność,— zakończona świadomością indywidualność, władająca sobą. Człowiek pierwotny zaciera własną, nie widzi cudzej, — zatrze ją torem pędu biologicznego.

W oczach mam postać panny młodej, której dusza pewno dziwne sny w tańcu przebywa. Poruszona w dniu ślubu jej indywidualność, poskromiona w buncie, widzi — może — w głębinach wiru tanecznego jeden punkt nieruchomy, nęcący ukojeniem wiecznem dusze biedne...

— — — — — — — — — — — —

Oto próbka mozaiki, w jaką się układa życie pierwotne na łonie natury, gdy mu się przyjrzeć w słońcu. Jest w tem deseń pewnej logiki rzeczy, o której pomówię następną razą.

DIGAMMA.

wornie grzecznym, był nawet uprzejmym bez poniżania się, lecz nie powiedział ani słowa, z którego Niemcy mogliby wnosić, że zdołali przejednać opinię publiczną angielską i uspokoić ją na widok gorączkowych zabiegów około stworzenia wielkiej floty niemieckiej.

Zjazd w Wilhelmshöhe był okazały. Ale wyniki praktyczne polityczne tego zjazdu — dla Niemiec — stoją, jak dotychczas, w stosunku odwrotnym do jego efektów dekoracyjnych.

Równocześnie dzisiaj rano tutejsza „Neue Freie Presse“ przyniosła bardzo znamienną korespondencyę z Petersburga, poświęconą zjazdowi w Swinemünde. — Autor przyznaje, że cesarz Mikołaj prowadzi politykę „niemiecką“ i stoi po stronie „partyi niemieckiej“ na dworze rosyjskim, partyi, która chciałaby w polityce zewnętrznej i wewnętrznej Rosyi iść z Niemcami. Zjazd w Swinemünde był niewątpliwie zwycięstwem tej partyi niemieckiej, mimo odwiedzin szefa sztabu generalnegp francuskiego w Petersburgu i noty oficyalnej Agencyi telegraficznej petersburskiej.

„Pytanie przecież — pisze korespondent — jak długo będzie trwał ów tryumf przyjaźni dla Niemiec. Prawie niepodobna przypuścić, aby polityka dworu carskiego, odosobniona i tworząca przeciwieństwo do opinii publicznej krajowej, mogła trwać dłużej, niż walka ostra między ideą absolutystyczną i konstytucyjną w Rosyi. Skoro owa walka raz się zakończy, to i polityka zagraniczna Rosyi dobrowolnie, czy z konieczności będzie się musiała zastosować do opinii publicznej. A w Rosyi niema ani jednego stronnictwa politycznego, które popierałoby ścisły związek z Niemcami! Krótki przegląd artykułów, poświęconych zjazdowi w Świnemünde przez dzienniki różnych obozów, dostatecznie każdego o tem pouczą. Sympatya organu petersburskiego „prawdziwych Rosyan“ dla sojuszu z Niemcami nie jest szczerą. Bratanie się z Niemcami nie przemawia do duszy prawdziwego Rosyanina.“

Kto pisał słowa powyższe, zna Rosyan. Walka o konstytucyę w Rosyi jest do pewnego stopnia walką narodu rosyjskiego przeciwko wyzyskiwaniu Rosyi przez klikę niemiecką, stojącą na czele rządów w Petersburgu. Prezes ministrów zowie się wprawdzie Stołypin, lecz właściwa władza spoczywa w rękach kliki niemieckiej. Doprowadziła ona do zjazdu w Świnemünde, aby utrzymać rządy, wymykające się z jej łap chciwych i okrutnych. Gdy przecież zabiegi się nie powiodą, Wilhelm II wielkiej pociechy z trzechdniowego kokietowania Mikołaja II nie będzie miał na stałe.

W głębi serc dyplomacya pruska zdaje sobie z tego sprawę. Psuje jej to humor, zwłaszcza, gdy się patrzy w stronę Ischlu. Zbratanie obu dworów, żywe sympatye dla Anglii wśród ludów monarchii habsburskiej, poparcie polityki habsburskiej na Bałkanie przez wpływy angielskie — wszystko to obniża powagę Niemiec i apetytowi Hohenzollernów na nowe nabytki polityczne i finansowe stawia silną zaporę.

Zjazd Rapperswylski.

W zapowiedzianym terminie, w dniach 6, 7 i 8 b. m. odbył się w Rapperswylu doroczny Zjazd Rady zarządzającej miejscowego Muzeum polskiego.

Zjazd względnie liczny, z doborem gości, wielce ożywiony, tym się specyalnie nieobojętnym dla Was zaznaczył szczególem, iż pod znakiem odbył się Lwowa. Jak czytelnikom „Słowa Polskiego“ wiadomo, Rada miejska lwiego grodu w odezwie, przez wiceprezydenta Rutowskiego podpisanej, zgłosiła się do Rady muzealnej z propozycyą przeniesienia zbiorów tutejszych na swój koszt do Lwowa, gwarantując starszym urzędnikom emerytury, młodszym zaś odpowiednie posady.

Pierwszy to raz dotknięto „à toutes lettres“ i niejako urzędownie sprawy, w akcie założenia platerowskim już uwzględnionej, o której „privatim“ mawiało się nieraz i różnie.

I sprawa sama i sposób rozwiązania jej pierwszorzędnego są znaczenia, nic dziwnego więc, że w sprawozdaniu ze Zjazdu naczelne i przeważne zajmie miejsce. Krótko zaznaczając, co zresztą było do przewidzenia, odmowną na propozycyę lwowską rezolucyę Rady muzealnej (dwóch tylko radców głosowało za przeniesieniem do kraju biblioteki i archiwum, z pozostawieniem muzeum na miejscu), zastanowić się wypada bliżej nad motywami odmowy, tak tymi, których w odpowiedzi swojej do Rady miejskiej użył prezes Gałęzowski w imieniu swoiem i kolegów, jak wogóle tymi, które bliżej znającemu stosunki nasunąć się mogą.

A przedewszystkiem akt Platera przewiduje przeniesienie Muzeum do „wolnej i niepodległej Polski“. Jestże nią Galicya a Lwów w szczególności, gdzie nawet portrety rektorów w salach uniwersyteckich nie bywają pewne „dnia ani godziny?“ Albo definicya platerowska w umysłach polskich straciła znaczenie: albo gdzież zastosowalność jej do stosunków obecnych?

Ale przypuśćmy, że i Rada naczelna, która z takim trudem ocaliła i postawiła na nogi pewne, wbrew ciężkim, nie zapominajmy, wstrętom, czynionym z kraju jeszcze Platerowi, instytucyę rapperswylską, że i Rada życzeniom kraju tego dogodzić pragnąc, a można to uczynić, w zrozumieniu własnem złagodziłby usiłowała kategoryczny nakaz założyciela — to do jakichże granic posunąćby jej wypadło zapoznawanie słownika polskiego.

Jakież na razie znaczenie posiadałyby przeniesione do kraju zbiory rapperswylskie (mówię tu o samem muzeum, a o archiwum i bibliotece wspomnę niżej)? Gdyby zbiory te wybitnie o minionej kulturze naszej pouczały doborem dzieł, o kulturze tej świadczących, gdyby tem samem podnieść współczesną w kraju były w stanie — rozumiećby można ryzyko. Po stracie ich rzeczby można: swoje zrobiły! Ale to przeważnie zbiór pamiątek niewielkiego, bezpośredniego kulturalnego znaczenia, z którego więcej z korzyścią dla nas, uczą się dzieci szwajcarskie*), niżby się z nich nauczyły nasze. Bo co zdziała dla kraju, biorę pierwszy z brzegu przykład, zmniejszony model pomnika Jagiełły, skoro w kraju tym sam pomnik stoi? Co tak na dziś — i zaraz, a proszę mnie dobrze zrozumieć, zależeć może na sercu Naczelnika krajowi, w którym sam Kościuszko leży — co zwłaszcza, choćby w obecnej mniej prawdopodobnej możliwości, narażenia go na zagładę? Rozumiem znaczenie pamiątek, jako świadectw przeszłości i wielkich nad sercami władców, ależ w kraju każda jego piędź jest pamiątką, a tyle nam ich już przepadło!

Zgoła inaczej wartość zbiorów tych tu przedstawia się, zagranicą i to przy pełnem ich bezpieczeństwie. Od lat szeregu świadek znaczenia tego naoczny, głęboko jestem o nim przekonany, ba! twierdzę, że na nas samych Polaków bez porównania oddziaływują silniej tu, niżby to czyniły w kraju. Jako zaś ośrodek, a tu i bibliotekę mam na myśli, potężnie przyciągający i chroniący je przed pewną zagładą, świadectwa dziejów naszych emigracyjnych, a wiadomo każdemu, czem były dzieje te, zwłaszcza po 30-ych latach, nieobliczalne oddają nam usługi. Proszę pamiętać, że zbiory rapperswilskie, w drobnej zaledwie cząstce uzbierały się z kraju, żadnej też krajowi nie czynią konkurencyi, że napłynęły głównie z emigracyi, a płyną stamtąd do dziś dnia obficie, że codzienne źródło to, gdyby ujście jego przeniesiono dalej, z wielu, bardzo ludzkich względów, to ono wyschłoby niezawodnie... i przedwcześnie.

Co zaś do biblioteki, administracyjnie w jedno zlanej z Muzeum, rzeczowo wszakże zgoła odrębny zbiór stanowiącej, nie chcę przesądzać zamiarów lwowskiej Rady miejskiej, która, być może, na jedno zgodziłaby się ze mną. Składa się biblioteka ta z archiwum i właściwego działu druków. Bezsprzecznie, co do pierwszego, jako zbioru rękopisów, a więc unikatów, godne i pełne dla siebie znalazłby miejsce w łonie każdej z istniejących książnic krajowych, i gdyby nie rola jego, jak wspomniałem wyżej, przyciągająca tu a nie gdzieindziej, istniejące zasoby emigracyjne, a te nie wyczerpią się jeszcze, et il s'en fait de beaucoup, i gdyby niebezpieczeństwo, jakiego tu doznaje, z uwagi zwłaszcza na zawartość jego specyalną, przeniesienie go do kraju pewne przedstawiałoby korzyści, choćby w ułatwieniu dostępu do zbiorów.

Inaczej z biblioteką, która choćby nawet dość znacznej ilości druków emigracyjnych pozbawiona, a te zawsze wyłączyćby można, dla książnic Lwowa, czy innych krajowych, ciężarem staćby się tylko mogła, pomnażając i tak mnogie po nich zapasy wtórotów. Przytem biblioteka ta urządzona, a śmiem twierdzić, nie gorzej od innych, pełny posiadająca, a bibliograficznie ścisły katalog abecadłowy (około 60.000 kartek), rozpoczęty wedle systemu dziesiętnego, opracowanego przez bibliograficzne biuro międzynarodowe brukselskie, katalog rzeczowy (około 10.000 kartek) i biblioteka, w układanie której sporo kapitału i pracy tu włożono — nie godziłoby się marnować tego i jeżeli ją przenosić, to z wyłączeniem, jako rzekłem, archiwum i druków nie istniejących w książnicach stołecznych naszych, przenosić w pełni do którego z miast prowincyonalnych, bo w tych tylko warunkach oddaćby mogła usługi, odpowiadające jej wartości i zasobom.

Czy wszakże nadeszła już pora wyłączenia z Muzeum biblioteki i archiwum, i tu zagranicą usługi oddających bezpośrednie, to jeszcze pytanie, nad którem trudniej dyskusyę zamknąć, co wszakże samego Muzeum dotyczy, zapewne Lwów, przejmując zbiór, bez wielkiego zachodu i jak to powiadają „do gotowego“ przychodząc, zyskałby pokaźną i cenną dla siebie instytucyę publiczną. Czy jednak pragnienie posiadania jej wypowiadając, Rada miejska nie kierowała się zbyt wyłącznie interesem własnym, — czy opinią, nie mówię już o szerszej, samego Lwowa stanęłaby przy Niej?

A co powiedzieliby ci wszyscy, którzy bezpośrednio darami swymi stworzyli Muzeum? I czy o tem można było zapomnieć Radzie muzealnej?

Na zakończenie słowo o opinii miejscowej szwajcarskiej. Pisma tutejsze żywo zajęły się sprawą przenosin, i o ile głosy ich poznałem, podzielają zdanie Rady muzealnej, ostrzegając przed brakiem bezpieczeństwa w kraju dla zbiorów. Szwajcarya, wywnioskowałem dalej, zrosła się już z instytucyą naszą, o czem sama przekonała się, może ze zdziwieniem, gdy możliwość pożegnania się z nią stanęła jej przed oczyma. Jeden to z wyników dodatnich propozycyi lwowskiej, bądź co bądź dla Muzeum naszego zaszczytny. Boć jeżeli o kogo się starają, ten ktoś starań tych wart być musi.

Tyle zająłem wam miejsca epizodem, jak sądzi-

*) Mowa tu o corocznych a licznych wycieczkach wakacyjnych do Muzeum naszego szkółek tutejszych.

33

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ŁUNA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Ona pochwyciła tę rękę i zaczęła szybko mówić:

— Nareszcie! Wysychałam z tęsknoty — gasłam, zamierałam i już dłużej nie mogłam. Przyszłam tu, czekałam dwie godziny, postanowiłam doczekać... Postanowiłam, nie wyjdę stąd.

— O co pani chodzi? Doprawdy nie wiem...

— Mam prośbę miłości... rzucę się do nóg — i pan wysłucha... pan obieca — przyszłam tu sama, ale proszę w imieniu narodu — tak tragicznie, że zakrawało to na komedyę, błagała kobieta.

— Pani, w imieniu narodu? Proszę... — powtórzył pisarz i ścisnął mocno jej palce.

— Tak. Za mną tłumy tych, którym pan ukazał słoneczne szczyty, radosne południe... na tych szczytach ja pląsałam, słuchając pieśni.

— Niezła przenośnia! — przerwał Rzyźniewski.

Patrzał kobiecie w twarz i coraz mocniej ściskał jej palce. Bawił się. Położył jej dłonie na ramionach, gładził jedwab sukni i myślał, że to jest ona, ta upragniona niegdyś, że on te usta całował, w te oczy zaglądał i szukał w nich tajemnicy, że to był płomienny jego hymn...

Pod tem spojrzeniem, pod dotknięciem jego rąk zadrżała. Zbladła także, ale zapanowała nad sobą i wołała dalej:

— Pan dziwi się, że odepchnięta, pogardzona przyszłam tu znowu. Pan zapomniał, ale pana zapomnieć!... Coraz to nowe dusze wprowadza pan do świątyni wieczności, a one wierne wszystkie, oddane na zawsze i miłujące... I ja za panem, jak cień... Pan podniosły, pan wielki.

Rzyźniewski ziewnął i odtrącił ją lekko. Usiadł przy biurku, przeglądał wieczorną pocztę.

— Dowiedziałam się — odezwała się kobieta, wciąż tym samym prsesadnie tragicznym głosem — że pan w cukierni znieważył skromnego człowieka, mszcząc się za jakiś artykuł, że będzie pojedynek... Ja drżę o życie pana... pan nie ma prawa, pan nie powinien narażać się... Przyszłam błagać...

Rzyźniewski dziwił się coraz bardziej. Nie poznawał panny Malinowskiej.

— Poco pani urządza ten melodramat — rzekł sucho.

Ona zaś złożyła ręce, jak do pacierza, i patrząc w niego złym wzrokiem, prosiła dalej:

— Jeśli moje uczucie nie znaczy już nic, to ja przemawiam do tego, który jako zwiastun, jako wybraniec, jako mocarz samotny, nie może, nie powinien...

— Co to wszystko ma znaczyć... czego ty chcesz ode mnie? — znowu, już gniewnie, przerwał pisarz.

Taką nie była nigdy. Kochała bez granic, wielbiła, pokornie stała się u jego nóg, a on deptał ją, zdobywszy bez trudu, i wyniośle przyjmował tę miłość, którą nazywał rozkoszą skwaru letniego, a, gdy zerwał znudzony, odeszła w milczeniu, cofnęła się z jego drogi bez zwykłych w tych wypadkach płaczów, wyrzutów zazdrości, wybuchów rozpaczy. Czyżby teraz po tylu miesiącach miała odegrać się ta scena? Uniknął jej szczęśliwie w chwili krytycznej tylko po to, żeby w dniu szczęścia zamąciła mu kilka jasnych godzin?... Mimo rozdrażnienia postanowił zachować spokój. Przerzucał jakąś książkę.

Panna Malinowska usiadła po drugiej stronie biurka i długo milczała. Przyglądała mu się.

— Dowiedziałam się — zaczęła znowu, przechodząc nagle na ton szyderczy i zimny — że w pewnem małem mieście dwie ubogie kobiety, matka i ułomna córka wpadły w ostateczną nędzę, że obcy człowiek, który dawał im wsparcie, umarł, że syn tej matki i brat tej siostry ułomnej, wybraniec narodu i zwiastun...

— Lekcya moralności — syknął Rzyźniewski — kazanie o opuszczonej matce... Więc poto tu przyszłaś?

— Dowiedziałam się jeszcze — jakby nie słysząc ciągnęła dalej kobieta — że w tem mieście, że do tego miasta przybyła dziewczyna, czysta, wątła, bezradna, że pan roztacza nad nią opiekę, że pan chce duszy jej nadać dostojeństwo. Otóż ja, jedna z tych, którym pan nadał już dostojeństwo, proszę, żeby pan nie „wprowadzał jej do świątyni wieczności i nie całował jej na łożu nieskończoności“.

— Pan obieca to zaraz i pan dotrzyma — prawie groźnie szepnęła kobieta.

Rzyźniewski zaśmiał się.

— Pan dotrzyma — powtórzyła kobieta — bo ja...

— Co pani? — niespokojnie spytał pisarz.

— Pójdę do niej, opowiem wszystko, uprzedzę, ostrzegę...

— Tak! Jaka szkoda, że nikt nas nie słyszy... Niczem Duze... Pani naczytała się złych romansów... Upadła kobieta, która czuwa nad dziewicą, niby Anioł stróż... Prześliczny epizod! — tłumiona wściekłość była w jego głosie.

— Pan obiecuje? — chłodno nalegała panna Malinowska.

Rzyźniewski nie odpowiedział.

— Więc tak.

Było milczenie.

Panna Malinowska wstała i, nie spojrzawszy nawet na pisarza, wyszła.

— Zasłona opadła! — zawołał za nią.

(C. d. n.)

łem, najciekawszym dla czytelników „Słowa Polskiego", że o dalszej akcyi Ziazdu pobieżnie już tylko donoszę. Dokonano na nim wyboru prezydyum na trzy lata następne. Prezesem został nadal pułkownik Józef Gałęzowski, wiceprezesami zaś profesor Zygmunt Laskowski bez zmiany i pan Eugeniusz Korytko w zastępstwie dra Karola Lewakowskiego, który zrzekł się tej, przez długi czas piastowanej, godności.

Pod obrady ogólne poddano dwa wnioski pułkownika Miłkowskiego, dotyczące zmiany ustawy i komisyi wydawniczej. Co do pierwszego, był zdania wnioskodawca, iż należałoby, połączone w ręku prezesa, wedle istniejącej ustawy, władze prawodawczą i wykonawczą. prezesa rady nadzor. i dyrekt. Muzeum rozdzielić na dwie osoby, usuwając nadto z Rady kustosza, jako urzędnika. Przykładami, czerpanymi szczególniej z urządzeń różnych instytucyj galicyjskich dowiedziono, jako kumulacya charakteru prawodawcy i wykonawcy w jednej osobie bywa rzeczą zwykłą, ujmy instytucyom nieprzynoszącą, a nawet pod pewnymi względami korzystną. Że w każdym razie dla Muzeum, wobec dzisiejszego składu Rady, zmiana ustawy nie jest rzeczą nagłą, aby nie przesądzać jej zbyt pochopnie, oddano więc dalsze jej rozpatrzenie w ręce delegacyi, t. j. członków, w Paryżu przebywających, którzy mają się skomunikować jeszcze w tej sprawie z członkami Rady zamiejscowymi i tymi z członków-korespondentów, którzyby tu mieli co do powiedzenia, aby na zjazd przyszły z gotowymi wnioskami wystąpić.

Prowizoryczna również uchwała zapadła co do wniosku drugiego. Stworzona przed paru laty „Komisya wydawnicza", mająca zająć się opracowaniem planu źródłowych wydawnictw z archiwum rapperswilskiego, musiała była pociągnąć za sobą znaczne koszty, na pokrycie których budżet nie starczył, Z konieczności tedy rzecz poszła w odwłokę; aby jednak dać dowód dobrych chęci i na wypadek znalezienia się na to funduszu, co mogłoby się zdarzyć niespodzianie i z dziś na jutro nie być zaskoczoną, Rada powierzyła pułkownikowi Miłkowskiemu systematyczne i dokładne przejrzenie archiwum w celu planowego wydzielenia z niego najwłaściwszej do druku treści.

Poza wymienionemi powyżej sprawami ogólniejszego charakteru, praca Ziazdu zawarła się, jak zwykle, w trzech komisyach, stypendyjnej, finansowej i bibliotecznej.

Zadaniem pierwszej było rozdzielenie zbyt niestety szczupłych zawsze funduszów między zbyt niestety licznych zawsze petentów. Rozdano 14.000 fr. 41 stypendystom, zachowując w trudnej tej akcyi istotnie wzorową bezstronność, gwarantowaną ubocznie bardzo liberalnym zwyczajem Rady dopuszczania do przedwstępnych narad delegatów młodzieży i daleko idącego liczenia się z ich opinią.

Tym razem przedstawiciele młodzieży wystąpili z propozycyą, której należy słów parę poświęcić. Wiadomo, iż Królestwo, a zwłaszcza Warszawa, dopóki nauczanie rządowe istniało, a raczej było uznawane, składała na potrzeby młodzieży uczącej się rok rocznie pokaźne, bo kilkunastotysięczno rublowe sumy. Chodzi o to, aby i dziś wobec strajku szkolnego a także i dla zastanowienia wyjazdu młodzieży uniwersyteckiej do zakładów w głąb Rosyi, wobec którego ich strajk staje się iluzorycznym, sumy wyżej wspomniane dla młodzieży naszej kształcącej się zagranicą zebrać i utrzymać.

Młodzież sama nie czuje się na siłach skutecznego w tym kierunku poprowadzenia akcyi, proponowała więc, aby Rada wzięła ją w rękę i odpowiednią zredagowawszy odezwę do składek pobudziła, następnie zaś zajęła się zarządem napływającego funduszu i jego rozdziałem. Na pierwszą część propozycyi, jakkolwiek wielce jej przychylna, Rada dała odpowiedź odmowną, nie przyznając sobie kompetencyi do występowania urzędowego w kraju, chętnie za to zgodziła się na ewentualny zarząd i rozdawnictwo mogącego napłynąć funduszu, równorzędnie z będącymi już w jej władaniu kapitałami stypendyalnymi.

Komisya finansowa rozpatrywała rachunki bieżące, stan majątku muzealnego, ułożyła właśnie budżet na rok następny, zamykający się mniej więcej w sumie 21.000 fr. Przypomniała dalej, nie pierwszy raz to powtarzając, iż Rada dawno już upoważniła prezesa i wiceprezesa Korytkę, którzy dotąd sami ofiarnie całą prowadzili kancelaryę, do przyjęcia sobie do pomocy odpowiedniego urzędnika; wreszcie omawiała sprawę obostrzenia kontroli biletów wejścia, zwłaszcza w miesiącach letnich, wzmożony odznaczających się ruchem gości w Muzeum.

Komisya biblioteczna po przedstawieniu jej przez bibliotekarza bieżących książnicy potrzeb, omawiała treść przyszłych „Dodatków naukowo-literackich", przy sprawozdaniach rocznych Muzeum, przeznaczając na rok przyszły do druku listy Alojzego Olchowskiego do Mikołaja Rahozy, w których pierwszy dzieli się z drugim wspomnieniami osobistemi o Kościuszce i księciu Józefie Poniatowskim.

Do listów tych dołączone być mają odbitki szkiców Norblina na temat bitew Kościuszkowskich ze zbiorów muzealnych.

Rozpatrując właśnie nastręczający się wypadek dany, Komisya biblioteczna, a w następstwie i Rada wzbroniły bibliotekarzowi wysyłek rękopisów z archiwum do Warszawy.

Takim był przebieg Zjazdu, któremu ton dominujący nadała propozycya lwowskiej Rady miejskiej. Rozstrzygnięcie jej na rzecz Rapperswylu, nie wątpię, iż z tym samym spotka się aplauzem opinii naszej, z jakim wiadomość o niem przyjęły miejscowe rapperswylskie „Nachrichten". Pismo to zakończyło artykuł o pozostawieniu na miejscu Muzeum naszego wykrzyknikiem: Brawo!

W. K.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Z Polaków Białorusini. Nowa rosyjska ordynacya wyborcza wprowadza, jak wiadomo, w niektórych miejscowościach, między innemi na Litwie, podział na kurye narodowościowe. Władze, rzecz prosta, starają się przy podziale o ile możności osłabić wpływ Polaków. Wskutek tego w niektórych powiatach gub. witebskiej zapisano cały szereg właścicieli ziemskich Polaków — jako Białorusinów!

Los ten między innymi spotkał p. Stanisława Łopacińskiego, członka Rady państwa, jak widać z jego protestu, posłanego telegraficznie do marszałka szlachty. Protest ten brzmi:

„Dowiaduję się, że na liście prawyborców powiatu dziśnieńskiego ród Łopacińskich zaliczony został do narodowości białoruskiej. Nie wiem, jak inni członkowie tego rodu, ale ja uważam się za Polaka i nie mogę przystać na zmianę mojej narodowości. Ojciec mój w ciągu lat 19 płacił podatek procentowy (t. zw. kontrybucyę za powstanie. Red.), ściągany od Polaków. Ja sam płaciłem go w ciągu 15 lat, aż do chwili jego zniesienia. Kiedy sprzedaję ziemię Polakowi, żądają odemnie świadectwa, że jestem Polakiem. Nie mam prawa zaliczać się do innej narodowości. Wobec tego stanowczo proszę wciągnąć mnie na listę prawyborców, jako Polaka. Proszę mi przesłać telegraficznie decyzyę swoją i wskazać, do kogo mam się zwrócić ze skargą w razie nieuwzględnienia przez Pana mojej prośby.

Właściciel majątku Leonpol, powiatu dziśnieńskiego, Stanisław Łopaciński.

Marszałek szlachty odpowiedział p. Łopacińskiemu, iż skarga jego zostanie rozpatrzona przez powiatową komisyę wyborczą.

Fabrykacya Białorusinów prowadzona jest również i w gub. wileńskiej tak samo bez żadnych ceremonij, o czem najlepiej świadczy kilka nazwisk nowych Białorusinów, w których zaiste nawet przy dobrej woli nic białoruskiego dostrzedz nie można. A więc zaliczono do tej narodowości: pp. Wojciecha Aleksandrowicza (p. Antoni Aleksandrowicz, jego kuzyn, zapisany jest jako Polak), Jana Balińskiego, Zygmunta Cierpińskiego, Witolda Houwalta, Jana Kotwicza, Jarosława hr. Komorowskiego, Włodzimierza Łęskiego, Ignacego i Stanisława Parczewskich, Ludwika Ostrejko, Stanisława Wańkowicza, Władysława Wencławowicza itd.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Germanizacya w kościele. Wskutek stanowczego wystąpienia ks. Zakrzewskiego w „Dz. Berl." przeciw germanizacyi w kościele, pisma polskie w zaborze pruskim z większą, niż dotąd, śmiałością rozpisują się o tamtejszych stosunkach kościelnych i wskazują na dziejące się nadużycia. Z głosów tych okazuje się, że nadużycia te są daleko powszechniejsze i jaskrawsze, niż do tej pory mogło się zdawać, i obrona przed germanizacyą w kościele stanowi nietylko na wychodźtwie i w dyecezyi kardynała Koppa, lecz także w dyecezyi chełmińskiej jedno z najważniejszych zadań polityki narodowej, a nawet w W. Ks. Poznańskiem należy na tę sprawę zwracać bardzo pilną uwagę.

Na Ślązku kościół odgrywał od wieków i odgrywa także obecnie z woli wrocławskiej władzy kościelnej, rolę instytucyi germanizacyjnej.

Zupełne zniemczenie czysto niegdyś polskiego Dolnego i Średniego Ślązka jest głównie dziełem duchowieństwa. Na Górnym Ślązku akcya germanizacyjna została przerwana dzięki przebudzeniu się narodowemu ludu polskiego, ale tem usilniej władza kościelna stara się tam o przytłumienie ruchu, który kładzie tamę dalszej germanizacyi, a duchowieństwo niemieckie ucieka się do najryzykowniejszych środków, aby przyzwyczaić lud polski powoli do używania języka niemieckiego w kościele. Zaprowadzenie śpiewu niemieckiego i niemieckich nabożeństw dodatkowych, jest objawem dość powszechnym. W niektórych zaś parafiach księża wygłaszają podczas Mszy św., pomiędzy Ewangielią a „Credo", kazania niemieckie, aby w ten sposób zmusić lud polski do ich wysłuchania. Miejscowi parafianie polscy, oburzeni tym podstępem, odgrażają się, że przestaną wogóle uczęszczać do swego kościoła; zapewne jednak nie dzieje się tak wszędzie i systematyczne, przymusowe przyzwyczajanie ludności polskiej do nabożeństw niemieckich, wydaje pożądane przez władzę kościelną owoce.

Nie lepsze stosunki panują w niektórych okolicach dyecezyi chełmińskiej. Tam władza duchowna nie uprawia germanizacyi systematycznej, ale popiera ją, uprzedzając życzenia władz państwowych. W żadnym zaś wypadku nie występuje w obronie ludu polskiego, któremu duchowieństwo miejscowe, skłaniające się do hakatyzmu lub marzące o „karyerze", narzuca się z nabożeństwami niemieckiemi.

„Spojrzyjmy na Sopoty, na Skarszewy, na Kościerzynę za czasów ks. prob. Kralewskiego — pisze z powodu wystąpienia księdza Zakrzewskiego „Gazeta Gdańska" — spojrzyjmy na Nową Cerkiew, w powiecie tucholskim, zniemczoną częściowo przez teraźniejszego proboszcza kościerskiego, ks. Masłowskiego (!), spojrzyjmy na tyle innych parafij, niemczonych przez kapłanów narodowości niemieckiej! Ucisk owieczek polskich w tych parafiach równa się uciskowi parafian w Berlinie. Nie ma jeno ludzi, którzyby te krzywdy światu obwieszczali. Parafianie polscy cierpią i milczą, ale Pan Bóg najlepiej wie, ile skarg cichych a boleśnych płynie dzień po dniu przed tron Jego. Ile to rok rocznie petycyj ustnych i piśmiennych płynie do naszego Najprzew. ks. biskupa chełmińskiego, ale wszystkie one nieledwie mijają bez wszelkiego skutku. Z okazyi strajku szkolnego napłynęło do księdza biskupa tyle petycyj, że jedno z pism polskich żartobliwie napisało, iż można było niemi w piecu biskupim dobrze napalić. Na te petycye ludzie do dnia dzisiejszego wyczekują odpowiedzi, a ks. biskup przez długie pewnie miesiące zastanawiał się nad tem, co lepsze: udzielenie pociechy rodzicom i nękanej dziatwie polskiej, czy też milczenie ze względu na rząd pruski? No i rząd pruski zwyciężył. Milczeniem wygodnem załatwił się ks. biskup z rodzicami polskimi i ze rządem pruskim, i gdyby mu Pan Bóg pozwolił doczekać się srebrnego jubileuszu biskupiego, to nie minie go niewątpliwie nagroda od możnych tego świata, jak nie minęła ona ks. kardynała Koppa",

Rzeczą jest jasną, że w takich okolicznościach na nic się nie zdadzą utyskiwania, ani petycye, wysyłane do władzy biskupiej. Trzeba będzie zdobyć się na skuteczniejszą akcyę obronną. A akcya taka nie może polegać wyłącznie na agitacyi wśród ludu i na przeciw działaniu polityce germanizacyjnej w kościele przez budzenie świadomości narodowej.

Wytrwałej pracy w tym kierunku muszą towarzyszyć usiłowania, aby na stosunki kościelne w dzielnicach polskich zwracać uwagę najwyższej władzy kościelnej i przekonać ją o konieczności wywarcia odpowiedniego nacisku na episkopat niemiecki. W tym celu niech uda się, według rady ks. Zakrzewskiego, deputacya polska do Rzymu; ale deputacya ta musi przedstawić papieżowi nie tylko położenie wychodźców polskich w Berlinie, lecz pełen obraz stosunków kościelnych, w dzielnicach polskich wogóle i obszerny memoryał, zawierający wykaz nadużyć, popełnianych we wszystkich dzielnicach, odsłaniający jaskrawymi przykładami cały system nadużywania środków kościelnych dla celów polityki świeckiej, niezgodnej z sasadami kościoła. Może i to, z powodu wielkich wpływów niemieckich w dyplomacyi watykańskiej, na nie wiele się przyda, ale bez wszelkiego wrażenia taki memoryał nie pozostanie, zwłaszcza gdyby postarano się zawczasu o jego stanowcze poparcie przez episkopat polski, a w zasadzie nie należy wyrzekać się żadnego środka, który może przyczynić się do naprawienia opłakanych stosunków.

X.

MAŁY FELIETON.

RYBAK KSIĘŻYCOWY.

(Z motywów ludowych).

— — „Vivro fra i miei tormenti e fra le cure,
„Mie giuste furie, forsennato errante".
Torquato Tasso.

Dunajec nito wielki wąż wśród skał kręgami błyska,
słychać szumliwej fali syk — iskrami jak smok pryska.

Iskrami znaczy drogę swą — z dziwnego są metalu —
krzesze je księżyc w kuźniach swych ze srebra i opalu. —

Przewala się łyskliwa toń wśród głazów i kamieni...
Szatani idą na niej w pląs księżycem wysrebrzeni.

Świecą, jak w hucie krople szkła, ich oczy rubinowe,
czoła im dziwny wieńczy wian: węże lśnią szmaragdowe.

— — „Ho hop!... dziś tan! obłędny tan!..." chichoty rżą
[na fali —
„bo dla nas gwiazdy sieje Noc, dla nas się księżyc
[pali!" — —

„Chcieliśmy w mrokach ludzkich dusz rozżagwić łuny
[słońca,
„aby pojęły: co to Byt i światów wir bez końca.

„Za ten słonecznych blasków głód na wieczność w nocne
[mroki
„strącił nas w gniewie władca słońc — Pan piorunowooki.

„Ohej! więc w tan! szalony tan! na tej mieniącej fali,
„bo dla nas gwiazdy sieje Noc! dla nas się księżyc
[pali!" — —

..Taki po nocy idzie głos, Rozpacz łka w wichru szumie,
srebrnemi łzami płacze toń, tocząc sięw dał w zadumie.

Zcichł fali metaliczny szmer — chichoty rżą hulaszcze —
na wyspie w kępie sennych łóz wesoło ktoś w dłoń
[klaszcze.

Wesoło ktoś tam klaszcze w dłoń; wszedł księżyc tam
[na zwiady — —
zarumieniony cofnął się — on... zwykle srebrno-blady.

Boginek tam jest psotnych rój, złotawe czeszą włosy,
strojem ich księżycowy blask, dyadem z pereł rosy.

Jedne pląsają skoczny tan wesoło klaszcząc w dłonie
wiją się węże gibkich ciał, źwierciadłem ich wód tonie

Drugie w zawrotnych pląsach tych udziału już nie biorą
lecz na kamieniach w srebrze wód śmiertelne giezła
[piorą.

— Plask! plask! kijanek słychać stuk... szatanów rżą
[chichoty,

a nad tem wszystkiem płynie w dal księżyc srebrnawo-
[złoty.

...Wtem, gdzie najgroźniej szumi toń, gdzie fala pianą
[bryzga,
światełko jakieś migło się... łódź się po wodzie ślizga.

Nito drapieżny, czarny ptak wód piersi dzióbem pruje,
cieniem swym fantastyczne sny na srebrnem tle maluje.

... Na łodzi słaby płomień tli... żarzą się skier iniki;
lubią się w cieple skier tych grzać: topielce, płanetniki.

... Przyleciał Wichr hen z głaźnych gór, potężnie w watrę
[dmuchnął,
zatrzeszczał w łodzi smolny chrust, jaskrawy płomień
[buchnął.

Od wiatru opętanych drgań chwieje się łuny kita;
raz krwawi srebrne piersi fal, raz w łodzi znów
[wykwita.

Wykwita jak ognisty mak, snop skier wokoło rzuca,
wpadają one nito ćmy prosto w wichrowe płuca.

Tam z nich czarodziej-hutnik Wichr łzy tworzy rubinowe
I stroi niemi, pędząc w dal, poświaty księżycowe....

Płomienny blask oświecił łódź... flis na niej dziwny stoi,
bo miast na oścień ryby brać, misterne skrzypki stroi.

Sterczy na łodzi nito duch w czerwonej watry łunie —
druhem mu tylko własny cień, co tam.... po fali sunie!

Wicher mu bujny zmięszał włos, w wężowe związał sploty;
niesamowity rybak ten... szatanów rżą chichoty!

Przycichnął fali dziki płacz, rybak wziął skrzypki w dłonie,
potrącił smykiem serca strun... melodja brzmi nad tonie.

Zapamiętale rybak gra, kierpcami takt wybija;
Zaklął on w struny swoje łzy, teraz je w dźwiękach spija.

...Łkają lipowe skrzypki... oj w rybakowej ręce,
duszyczka jego płacze oj w niezmierzonej męce;
duszyczka jego spływa oj w te lipowe skrzypki,
lutują się boginki... oj i te w wodzie rybki.

Zatrzymali i szatani bystry fali prąd
i stanęli — zasłuchani — w jeden krwawy rząd.
Idzie skrzypek żal po toni, srebrne dźwięczą łzy,
nawet się w nie zasłuchały księżycowe skry.

...Płanetnik po smudze miesiąca w dół spływa,
na dzwonkach z ros złotych cichutko przygrywa;
w takt grają fal szmery i pstrągów pluskania
i księżyc promieniem o promień potrąca
i płynie pieśń bolu, rozkoszy, kochania —
przesłodka w przyrodzie, a w skrzypkach szarpiąca.

— — Dziwna niemoc od serca ku dłoniom graika spływa,
niezręcznie smyk zazgrzytał... melodja dogorywa!
...Cisza! — — W czerwonej łunie na łodzi rybak stoi,
ból zgiął go niby trzcinę, świat w oczach mu się dwoi.

...Boginki plasnęły w bledziuchne dłonie
i pieśń ich żałośna dźwięczy nad tonie:
— Zarzuciła mu na szyję
— oj ta dana da —
rączki białe jak lelije
— oj ta dana da —
rączki białe jak lelije
oj ta dana da! —

— Wessała się w jego usta,
nito pszczółka w kwiat;
chłopak pobladł kieby chusta,
kręci się z nim świat —
chłopak pobladł kieby chusta,
kręci się z nim świat! — —

Drgnął rybak, ręce zwiesił, do wody wpadły skrzypki,
gra na nich srebrna fala, złociste grają rybki;
wichr w dziuplach wierzb samotnych jak klarnet po-
[gwizduje,
a derkacz w rokicinie od wtóru pokrzykuje.
Szatani wymachując rękami przytupują,
ujęli w pas boginki! hej! ha! ho!... już tańcują!
— Zbójnickiego! zbójnickiego!
od prawego do lewego!
od lewego do prawego!
zbójnickiego! zbójnickiego!

Hula księżyc już po fali,
kręcą w kółko się topielce;
na gałęziach drzew w oddali
chwieją z wichrem się wisielce!...
— Zbójnickiego! zbójnickiego!
od prawego do lewego!
od lewego do prawego!
zbójnickiego! zbójnickiego!

— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —

...W gospodzie u Abramka od ucha rżnie kapela,
rzempolą skrzypiciele, dmie w dudy stary Grzela.
W tanecznym dyszą szale dziewczęta i junaki,
chwieją się orle pióra, wzorzyste lśnią serdaki.
Chwieją się orle pióra, śmigają dziewcząt kosy,
nóg słychać tupotania, pijane słychać głosy.

W gospodzie u Abramka rozpustna gra muzyka,
junaki i dziewczęta miłosny dreszcz przenika;
lubieżna żądza bije z ócz dziwnie rozszerzonych
i z nozdrzy latających, z ust żarem rozchylonych.
Cisną się usta do ust, ramię się w ramię wpija,
wąż widm drgających szalem coraz się ciaśniej zwija,
krew z serc zalewa mózgi, młotami tętnią skronie,
z ciał idą łaskotliwe, ostre lubczyka wonie.

— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —

Wizya pokłębionych widm chwieje się w watry łunie...
odwrócił rybak oczy swe — wizya za nim sunie!
Wgryzła się w jego duszy miąższ, szarpie go, ssie
[i kąsa!
szydzi zeń w graniu serca drgań... w krwi szumie się
[natrząsa! — —

— — — — — — — — — — — —

Śpiew szatanów.

Nadaremnie swoją miłość w skrzypeczkach wygrywasz,
nadaremnie za Marynką swoje oczy zrywasz!
Nie na ciebie patrzą ninie oczka urokliwe,
nie dla ciebie nabrzmiewają piersi pożądliwe!
nie dla ciebie nabijany gorset rozpierają,
nie ciebie dziś lelijowe rączki obłapiają!...

Śpiew boginek.

...Nie dokazuj Maryneczko
w karczmie Abramkowej!
bo uronisz niebożeczko
wianeczek mirtowy!

Zanadto ty z czarnym Jankiem
za węgieł wychodzisz,
Jeszcze sobie przed porankiem
na zdrowiu zaszkodzisz!

— — — — — — —
— — — — — — —

Na księżycowej smudze, w srebrnej Dunajca strudze
dwa ciała się zmagają, dwie żądze się splatają;
nie widzą i nie słyszą, tylko do siebie dyszą:
dwie dusze rozlubione, dwa ciała rozpalone. — —
— — — Pchnął rybak czółno wiosłem, jak Śmierć
[cichutko mknie,
w prawicę oścień ujął, a oczy jego złe! — —

Śpiew szatanów.

Wywiozłeś ją w nockę ową
na wodę siną
i nie miałeś zmiłowania
nad swą jedyną.

Próżno prosi się i słania
i łezki roni,
wtrąciłeś ją w noc majową
na sam spód toni!

Za to jesteś w naszej mocy
aż się świat zwali!
aż cię w ostatecznej nocy
gniew na proch spali! — —

— — — — — — — — — — — —

Nie słucha flis! nie słucha flis! oścień się w dłoni
[chwieje,
wytężył wzrok w pieniący wir, gdzie sama Śmierć szaleje!

Śpiew szatanów:

Sunie rybak hej na wodę... na wodę czystą...
złowi on dziś do miesiąca rybkę złocistą!...

— — Zaigrała wrzącej fali piana!
coś plusnęło!... do łodzi podpływa!...
czy to jaka srebrnołuska brzana?
czy duszyczka płynie nieszczęśliwa?

...Zalewa krew rybaka mózg!... Oścień w powietrzu
[świsnął!
...Trafił!! — — Słabiuchny zabrzmiał jęk!... Ciągnie!!
[już łup zawisnął!...
Z płaczem po głazach woda mknie; księżyc — jak duch
[ponury —
choć tyle zbrodni widział już, twarz swoją skrył za góry!

Plasnęły boginki w bledziutkie dłonie
i płyną jak rybki przez srebrne tonie;
już... już są na łodzi — jak wierne druchny —
splatają niebogiej warkocz złociuchny,
w giezłeczko śmiertelne ją ubierają,
na czoło wianuszek z lelij wkładają.

— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —

Na wschodzie z poza sinych, poszarpanych turni
wyszedł wielki władny gazda Dzień,
słonecznemi pogroził pięściami,
Znika wszystko — — Szatanowie chmurni,
łódź z blademi na niej boginkami
i rybaka gdzieś się podział cień.
Tylko fala została się drżąca,
złoty w słońcu rozczesuje włos;
tylko fala w tajne struny trąca
i kochanki opłakuje los.

STANISŁAW OBRZUD.

Nowy Sącz, w lipcu 1907.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

W paski i kratki Moire Armure 359 — **Jedwabie** — i Hennebergskie jedwabie od 60 ct. począwsz., wolne od porta i cła. — Wzory odwrotnie.

Hennenberga fabryka jedwabiu w Zurychu.

Sekundaryusz szpitala powszechnego
Dr. L. LAUTERSTEIN
mieszka obecnie *ul. Zyblikiewicza 2.*
8754

FRANCISZKA JÓZEFA [illegible]
Wybor i natur. środek przeczyszcz. i t. d. Działa zawsze skutecz. i łagod

Prymaryusz dr. Krzyszkowski
ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 2–4
Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) **wchód Krzywa 12**
8472

Dr. Zdzisław Szczepański
ordynuje w Marienbadzie (Haus Schiller).
6851

Sekundaryusz Szpitala powszechnego **Dr. W. Bader**
specyalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 8530

Dr. med. Leon Feuerstein ordynuje jak dawniej przez sezon letni 7850
(w górnej Austryi) Villa Söllradl. **w Bad-Hall**

Dra EBERSA PENSYONAT HYDROPATYCZNY
w KRYNICY.
otwarty jak dawniej w willach „Flory“ i „Warszawskiej“.
Nowość: Kąpiele elektr., 4-komorowe i Radium. 8737

Dr. Józef Mayer
ordynuje jak w latach poprzednich **w Krynicy.** (Łazienki borowinowe). 8377

Dr. Eug. Połończyk
ordynuje w chorobach przewlekłych organizmowych, przemiany materyi przewodu pokarmowego i pokrewnych od 2—5 przy ulicy Zacharjewicza l. 5 obok Politechniki). 9018

Specyalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego
8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów. ul. Brajerowska 6.

Szczawa **Krondorfska** uznana za najlepszą i naturalną. Skład: Lwów Sykstuska 31. 3547

Klimatyczny Zakład leczniczy **GLEICHENBERG** Wyjazd letni SEZON od maja do października
3850 — STYRYA —
dogodne klimatyczne stosunki charakteru półalpejskiego.
Kuracya przy chorobach organów oddechowych (katarze, astnie, emphysem) i chorobach muszkuł sercowych, nerwowych, jakoteż i dla rekonwalescentów.
Środki lecznicze: Inhalacyjna i pneumotherapia, kąpiele w kwasie węglowym, wodoleczniczy zakład, gimnastyka lecznicza, kąpiele słoneczne itd.
Zdroje lecznicze Konstantyna, Emmy, Jana i Klausena.
Bogato ilustrowany obszerny prospekt wysyła, jakoteż przyjmuje zamówienia na mieszkania i wozy DYREKCYA ZAKŁADU.

ZAKOPANE W lipcu został otwarty pierwszorzędny
HOTEL CENTRALNY
Pokoje od 2 do 10 koron. 8783

Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze
we Lwowie zakupuje w mniejszej i większej ilości bydło opasowe rzeźne. Zgłoszenie dostawców przyjmuje miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa w rzeźni we Lwowie. 8915

W BERLINIE polskie Chambres-garnies Zimmerstr. 97., II piętro, przy Friedrichstrasse.— Pokoje na dni i miesiące. — Dzwonek na służbę z ulicy 8972 przy wejściu. Skrzetuska.

Zakład wychowawczy
dla chłopców **ś. p. Kazimierza Hołubowicza**
Kraków, Siemiradzkiego 9, będzie prowadzony przez jego wdowę, panią
Florencę Hołubowiczową
z pomocą pana
Jana Pelczara, prof. gimnazyum św. Jacka.
Duchowną opieką otacza Zakład Ks. Dr. prof.
Józef Kramarczyk
wicerektor sem. duch. i prof. Uniw. Jagiell. 8951

C. k. uprzyw.

Gal. akcyj. Bank hipoteczny

podwyższa

z dniem 1 września 1907 oprocentowanie wkładek na książeczki w rachunku bieżącym

z 4% na 4¼%

bez potrącenia podatku rentowego.

Kwoty do 2.000 K. jednego dnia i na jedną książeczkę wypłaca bez wypowiedzenia.

Lwów, dnia 15 sierpnia 1907.

8526 DYREKCYA.

Wiadomości bieżące.

÷ **Widowiska i zabawy.** „Skała“ lwowska urządza w niedzielę dnia 18 b. m. „Wieczornicę tańcującą“ dla członków i ich rodzin i przez nich wprowadzonych gości.

÷ **Kinematograf.** Zarząd kinematografu na pl. Powystawowym donosi, że z dniem dzisiejszym znosi ceny wstępu po 10 i 20 hal. i ustanawia ceny po 20 hal. dla wszystkich bez wyjątku, w celu uniknięcia zatargów.

÷ **W zakładzie froeblowskim** Laury Blochówny przy ul. Kościuszki l. 3, rozpoczynają się zapisy dzieci dnia 29 b. m. w godzinach od 9 r. do 6 w.

÷ **Telefon do Berlina i Wrocławia.** Dnia 25 bm. zaprowadzone zostaną połączenia telefoniczne pomiędzy Berlinem z jednej strony, a Lwowem, Krakowem, Oświęcimem, Tarnowem, Wieliczką i Żywcem z drugiej strony, dalej pomiędzy Lwowem i Tarnowem a Wrocławiem.

Należytość za zwykłą rozmowę trzyminutową wynosić będzie w relacyi pomiędzy Lwowem a Berlinem 4 kor. 80 h., zaś we wszystkich innych wymienionych połączeniach po 3·60 kor.

Również z dniem 25 bm. zaprowadzone będą połączenia telefoniczne pomiędzy Krakowem, Oświęcimem, Wieliczką i Żywcem z jednej strony a Wrocławiem z drugiej strony, tudzież pomiędzy Oświęcimem i dwudziestu miejscowościami okręgu ces. niemieckiej Dyrekcyi pocztowej w Wrocławiu. Należytość za zwykłą trzyminutową rozmowę wynosić będzie we wszystkich tych połączeniach 2·40 hal.

÷ **Z kolei.** W okresie zimowym 1907/8 tj. od 1-go października b. r. do 30 kwietnia 1908 włącznie obowiązywać będą na kolejach państwowych w obrębie Dyrekcyi kolei w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i Kierownictwa ruchu kolei w Czerniowcach dotychczasowe rozkłady jazdy z wykluczeniem pociągów sezonowych.

÷ **Z Teatru.** Piszą nam: W jutrzejszem, niedzielnem przedstawieniu „Wesołej wdówki“ z p. Miłowską — wystąpi po raz pierwszy w roli Kamila de Rossilon, młody tenorzysta, p. Michał Leyman.

W poniedziałek ulubiona operetka Lehara „Druciarz“ z p. Lelewiczem w roli żyda Pfefferkorna.

We wtorek, po raz pierwszy wznowioną zostanie jedna z najmelodyjniejszych operetek Jana Straussa „Wesoła wojna“, z pp. Kliszewską, Miłowską, Kasprowiczową, Lelewiczem, Sawickim, Miłoszą, Krzewińskim i Kosińskim.

÷ **Teatry: Teatr miejski:**

W sobotę 17 b. m. pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Krakowa, po raz 29: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W niedzielę 18 b. m. uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin cesarza: Rozpocznie: „Hymn ludowy“ i „Apoteoza“, nastąpi po raz 30: „Wesoła wdówua“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z p. Miłowską.

W poniedziałek 19 b. m.: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Kliszewską i Lelewiczem w głównych rolach.

We wtorek 20 b. m. (wznowienie): „Wesoła wojna“, operetka w 3 aktach Jana Straussa, z udziałem pp. Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Miłowskiej, Lelewicza, Miłoszy, Sawickiego i innych.

We środę 21 bm. po raz 31: „Wesoła wdówka“ z panią Schupp

We czwartek 22 bm. po raz drugi: „Wesoła wojna“.

W piątek 23 bm.: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta.

W sobotę 24 bm. po raz 32: „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.

W niedzielę 25 bm. po raz 33: „Wesoła wdówka“, z panią Schupp.

W poniedziałek 26 bm.: „Boccacio“, operetka w 3 aktach Souppe'ego.

Początek przedstawień o godz. w pół 8 wieczór.

÷ **Konferencya.** W tych dniach u hr. Kazimierza Badeniego w Busku odbyła się konferencya przywódców stronnictwa konserwatywnego w sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

÷ **Kongres hygieny i demografii** ma się odbyć niebawem w Berlinie. Jeszcze do niedawna na kongresy podobne delegowany bywał fizyk miejski; obecnie sekcya sanitarna Rady miejskiej zdecydowała, że wysyłanie fizyka nie jest potrzebne, zamiast tego wystarczy zamówić drukowane sprawozdanie z czynności kongresu. Postanowiono tedy zakupić 6 sprawozdań z prac kongresu, i jeden z tych udzielić fizykowi miejskiemu, resztę zaś lekarzom, członkom sekcyi IV. (sanitarnej).

÷ † **Eugeniusz Kraus.** Liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zmarłego w ubiegłą środę śp. Eugeniusza Krausa, em. radcy dworu przy namiestnictwie. Urodzony w r. 1839, po ukończeniu studyów prawniczych wstąpił w r. 1861 do służby w kraj. dyrekcyi skarbu, skąd po dwu latach przeniósł się do namiestnictwa. Pracował przez dłuższy czas w namiestnictwie, w Kołomyi, a następnie jako starosta w Mielcu i Białej. W r. 1892 powołany do służby w namiestnictwie w charakterze radcy obejmuje kierownictwo departamentu wojskowego, który prowadzi przez 10 lat. W r. 1902 znękany przejściami rodzinnemi i chorobą przenosi się w stan spoczynku, odznaczony przy tej sposobności tytułem i charakterem radcy dworu.

Niezwykle sumienny, po obywatelsku pojmujący swe obowiązki urzędnik, najlepszy przełożony, szczerze życzliwy dla swych podwładnych pozostawił śp. Kraus po sobie najlepszą pamięć, R. i. p.

Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim.

÷ **Szkoła dla drukarzy.** Przy szkole Staszica istnieje zarówno jak przy innych szkołach, dwuletnia szkoła przemysłowa uzupełniająca dla uczniów rzemieślniczych. Szkoła uzupełniająca ma charakter i ustrój wspólny innym szkołom tego rodzaju. Ponieważ jednak w ostatnich czasach powstała tendencya specyalizowania tych szkół w kierunku różnych rzemiosł i zawodów, więc postanowiono i tej szkole nadać charakter specyalny szkoły dla drukarzy. W tym celu utworzona będzie na II roku nauki druga klasa równorzędna, która zajmować się będzie specyalnie naukami niezbędnemi dla zawodu drukarskiego, tak, że tworzyć będzie niejako specyalną szkołę dla drukarzy. Z czasem utworzone będą przy innych szkołach specyalne szkoły dla innych rękodzieł.

÷ **Kamieniarstwo na ulicach.** Obrabianie kamieni przy budowach na ulicach miasta jest u nas rzeczą zupełnie zwykłą i prawie nikogo już nie dziwi. Dziwniejsze jest jednak, że przedsiębiorcy budowy do tych robót kamieniarskich używają gruntu miejskiego zazwyczaj więcej niż im wyznaczono i niż zapłacili, z oczywistą szkodą dla funduszu gminy i z ujmą dla porządku i czystości.

Z tego powodu sekcya sanitarna postanowiła na ostatniem posiedzeniu na tę sprawę zwracać baczniejszą uwagę i poleciła Magistratowi, aby przestrzegał należycie wymierzonego obszaru, ewentualnie zaś wymierzył budującym dalsze opłaty za grunt miejski.

÷ **Droga do wodociągu miejskiego** w Woli Dobrostańskiej jest już na ukończeniu. Dawniej piaszczysta droga z Kamienobrodu, 9 kilometrów, lub taka sama z Janowa na Jarynę była wielce uciążliwa i zabierała 2—3 godziny czasu. Obecnie Wydział powiatowy gródecki przystąpił do budowy gościńca Gródek-Kamienobród-Jaryna (na drodze Janów-Jaworów), a ten gościniec przechodzi przez teren naszego wodociągu w Woli Dobrostańskiej. W obecnej chwili część drogi z Jaryny do Woli jest już zupełnie gotowa i bardzo dobra. Od głównej linii gościńca buduje miasto Lwów własnym kosztem odgałęzienie do stacyi pomp i hali maszyn zakładu, długości kilkuset metrów; także ta część jest już na ukończeniu. Szerokość drogi mierzy 6 metrów w koronie.

Do kosztów budowy gościńca przyczynia się gmina miasta Lwowa datkiem dobrowolnym 6.000 kor. — i kwota ta została już asygnowana Wydziałowi powiatowemu w Gródku, jako kierownictwu budowy. Komisya wodociągowa oświadczyła na ostatniem posiedzeniu gotowość ofiarowania dalszego datku na cele budowy tej drogi w kwocie 8.000 kor., jeżeliby korona drogi została rozszerzona do 7 metrów i Sejm krajowy zechciał uznać ją za krajową, tudzież zobowiązał się do odpowiedniej dotacyi dalszej na budowę i konserwacyę nowego gościńca.

Nowozbudowana linia komunikacyjna dozwala przebyć drogę z dworca Janowskiego do zakładu wodociągowego, wynoszącą 10 kilometrów, w niespełna jednej godzinie. Jazda pośród lasów jest bardzo przyjemna, jak o tem przekonano się naocznie w czasie wycieczki do źródeł miejskiej wody w ubiegłą sobotę.

÷ **Nowe linie kolei elektrycznej.** Ministerstwo kolei żelaznych aprobowało zasadniczo plany kilku nowych linij kolei elektrycznej miejskiej, a namiestnictwo zarządziło celem szczegółowego ich zbadania komisyę obchodową i stacyjną na dzień 26 i 27. Kierownictwo komisyi poruczono starszemu komisarzowi powiatowemu p. Strońskiemu.

Skutkiem tego magistrat wyłożył plany nowych linij projektowanych na 8 dni do publicznego dowolnego przeglądu. Strony interesowane mogą wnosić uwagi i zarzuty przeciw projektowi do 8 dni pisemnie lub też ustnie w czasie rozprawy komisyjnej.

Linie, które przy tej komisyi będą badane, są następujące: dnia 26 sierpnia 1) od placu Gołuchowskich przez ul. Karola Ludwika do placu Cłowego; 2) od ul. Św. Zofii przez ul. Snopkowską do Żelaznej Wody; 3) od ul. Pańskiej do placu Bernardyńskiego.

Dnia 27 sierpnia: 1) od ul. Zyblikiewicza przez ul. Zieloną i Św. Piotra do ul. Łyczakowskiej; 2) drugi tor od ul. Św. Piotra do końca ul. Łyczakowskiej; 3) od placu Krakowskiego na Podwale do ulicy Ruskiej.

Linie inne główne, jak w ulicy Gródeckiej, Żółkiewskiej, Zamarstynowskiej i Janowskiej były już komisyjnie badane i zostały zatwierdzone.

÷ **Do Rymanowa** przybyło do dnia 13 sierpnia osób 2185.

÷ **Jeszcze jeden balon.** Donoszą nam, iż przedwczoraj, około godziny drugiej popołudniu przeleciał ponad Buskiem balon wojskowy. Przez lunetę można było widzieć w koszu dwu ludzi, i kilka skrzydeł z boku balonu umieszczonych, które wciąż wykonywały ruchy, podobne do poruszania skrzydłami ptaka. Balon leciał z zachodu na wschód. O ile można było osądzić, wzniesiony był około 700 m. Mimo bardzo lekkiego wiatru na dole, balon leciał bardzo szybko. Nad miastem zatrzymał się chwilę, poczem poleciał dalej ku wschodowi.

÷ **W przystępie dobrego humoru** droczył się wczoraj p. Ludwik L. słuchacz medycyny ze swym pieskiem. Piesek jednak był w złym humorze i pokąsał p. L., któremu stacya ratunkowa opatrzyła 2 rany na ręce.

÷ **200 cytryn** znaleziono na drodze z Kurowic do Lwowa; są do odebrania u architekta p. Juliusza Cybulskiego, zamieszkałego na Majerówce.

÷ **Stare rachunki.** Spór p. Kisla z p. Granatem o 500 koron, o którym przed kilku dniami wspominaliśmy, został zwrócony we właściwym kierunku. Oto policya, wobec tego, że Kisel nie zgłaszał swych pretensyj do Granata, kiedy ów przed 4 laty bawił we Lwowie wstrzymała dochodzenia, a depozyt p. Granata w kwocie 500 k. zwróciła właścicielowi, odsyłając Kisla na drogę sądową.

÷ **W 25 wypadkach** fungowało w ciągu dnia wczorajszego pogotowie stacyi ratunkowej. Kilka razy równocześnie wzywano pogotowie na kilka miejsc. Notujemy to, aby przypomnieć władzom miejskim obietnicę sprawienia drugiej pary koni dla pogotowia.

÷ **Posprzeczał się ze swym „gościem“** Bernard Zimmermann, dzierżawca hotelu przy ul. Rzeźnickiej 12. „Gość“ Aron Beispiel, recte Goldberg był w towarzystwie „damy“, wziął więc na ambit i tak gruntownie argumentował, że Zimmermunna musiała opatrzyć stacya ratunkowa.

÷ **Olbrzymie zbiegowisko** wywołał wczoraj na placu Krakowskim jakiś „kupiec“ żydowski, który bez powodu napadł na 28 letnią Maryę Przybyłowiczową i począł ją bić. Znajdująca się w stanie odmiennym P., uderzona w twarz i brzuch upadła na ziemię nieprzytomna. Napastnik, widząc wzburzenie przechoniów, uciekł a Przybyłowiczową zajęły się poczciwe przekupki i odwiozły ją na stacyę ratunkową, gdzie dopiero przywrócono ją do przytomności.

÷ **Wdarł się chłopczyk na drzewo,** co stało w ogrodzie sąsiada, bo chłopczykowi gruszek się zachciało. Chłopczyk nazywa się Antoni Sadlicki, liczy lat 9 — a drzewo stoi na grucie sąsiada przy ul. Pijarów. Nadszedł jednak sąsiad, a niefortunny amator gruszek uciekając, spadł z parkanu i złamał prawą rękę.

÷ **Ładną zabawę** wymyśliło wczoraj dwu uczniów gimnazyalnych. Oto jeden z nich strzelał z flobertu, a drugi łapał kule. W rezultacie łapiący kule 13 letni Ludwik Berstling zjawił się na stacyi ratunkowej z kulą, która utkwiła mu w przedramieniu.

□ **Przemyśl.** (Kor. wł.) Zamach samobójczy. Służąca nazwiskiem Marya Waśko u pp. Weingartenów (przy ul. Mickiewicza) wypiła w zamiarze samobójczym 16 b. m. wieczorem wielką dozę rozczynu fosforowego, sporządzonego nb. z zapałek t. zw. „grecko-kat.“. Zawezwany lekarz dr. Manheim udzielił nieszczęśliwej pierwszej pomocy, Po wypompowaniu żołądka, odwieziono desperatkę w stanie beznadziejnym do tut. szpitala wozem ratunkowym tut. straży pożarnej.

Powodem samobójczego zamachu nieszczęśliwa miłość. Stan chorej groźny.

Protest przeciw wyborom reprezentantów do tut. Kasy chorych wniesiono tymi dniami do starostwa. Protest ów wykazuje nadużycia jakich przy wyborach w z. m. dopuszczali się „towarzysze“, oraz niewłaściwość sposobu głosowania przez pełnomocnictwo, które w myśl statutu nie są dopuszczalne.

Nasi jednak „towarzysze“ ufni w protekcyę p. starosty bagatelizują sobie ów protest. Czy się jednak na tej protekcyi — wobec jawnych nadużyć — nie zawiodą — zobaczymy.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) Zastój w pracy. „Wolne Słowo“. Bursa włościańska. Korzyść z wyborów. Procesy wyborcze. Odpoczynek u nas w całej pełni. Tętno pracy społecznej przycichło, bo wielu z pracowników naszych opuściło mury miasta szukając w miejscach klimatycznych odpoczynku zasłużonego po znojnej pracy rocznej. Pozostali tylko ci co wyjechać dla różnych względów nie mogli, a i oni zaprzestali pracy pozabowiązkowej.

Nudy letnie uprzyjemnia nam od czasu dr. Seinfeld, były przywódca socyalistów tutejszych, niefortunny kandydat na posła do Rady Państwa, a obecnie „żyd niezawisły“ i redaktor tygodnika „Wolne słowo“. Dr. Seinfeld który jak się o nim wyraża „Kuryer Stanisławowski“, „przypadkiem stanął u drzwi kultury“ rozpoczął ataki na burmistrza dra Nimhina, i na zasłużonego w pracy narodowej radcę magistratu p. J. Wierzejskiego. Napaść opierającą się na insynuacych i tendencyjnem przekręcaniu faktów odparł „Kuryer Stanisławowski“, odsłaniając całą brzydotę i na tem musi się skończyć, bo ani, „redaktorem“ ani „pismem“ nikt się tu zresztą nie interesuje.

W przykrem położeniu znajduje się tutejsza bursa włościańska im. Kościuszki. Podań synów włościańskich o przyjęcie napłynęło wiele, a tu miejsca niema nawet na pomieszczenie dotychczasowych wychowanków. Albowiem bursa Issakowicza, w której lokalu mieściła się bursa włościańska, przystąpiła do budowy obszerniejszego domu i część dotychczasowych ubikacyi musiała zburzyć — wypowiedziała więc miejsce bursie włościańskiej. Ta zaś plac kupiła, a budynek wznieść może dopiero w przeciągu roku, — tymczasem nie ma

gdzie pomieścić wychowanków. Troskliwy wydział oczekuje niecierpliwie powrotu burmistrza i zamierza przedstawić mu prośbę o pozwolenie zajęcia tymczasowego lokalu dawnej gazowni, który stoi dotąd niezajęty. Mamy nadzieję, że magistrat przychylnie załatwi tę sprawę, a Rada miejska ją zatwierdzi.

Wybory w powiecie chociaż połączone terrorem i gwałtem ruskim nie przeszły dla nas bez korzyści. W wielu wsiach, w których dźwiganie zaginionej polskości szło opornie, wskutek bezprawia popełnionego ze strony Rusinów, następuje obecnie szybciej. Poniewierani przez ruskich księży za przychylność swą dla kandydata polskiego przechodzą zupełnie na naszą stronę i aby zadokumentować silniej swą przynależność, pragną zmienić obrządek. W wielu wypadkach sprawa to łatwa, a mianowicie z tym,i których po zaprowadzeniu „concordyi“ bezprawnie wpisano do metryk ruskich—trudniej z tymi których dziadowie jeszcze przeszli na obrządek grecki. I tych i tych otaczamy jednaką opieką i radą, ciesząc się chociaż nie wielkim dorobkiem.

Szereg procesów wyborczych, w których jako pokrzywdzeni występują włościanie polscy, odbędzie się niebawem. Zastępstwo prawne objął bezinteresownie jeden z nalepszych adwokatów naszych dr Leszek Cyga. Mamy nadzieję, że sprawiedliwość sądu ukróci namiętności rozpętane przez agitatorów ruskich.

Niszczenie zabytków. „Lech“ przytacza jeden dowód więcej na to, jak Prusacy umieją szanować zabytki dawnej kultury wogóle, a polskiej w szczególności.

Bezpośrednio po kongresie wiedeńskim, postanowiono odrestaurować zamek malborski, jako prastarą pielesz krzyżowych rycerzy.

Restauracya zamku naprzemian ustawała, to znów podejmowano ją na nowo, zmieniano plany i zapatrywania, tylko dążność do zatarcia wszelkich śladów polskości pozostała bez zmiany i przy każdej restauracyjnej pracy występowała z całą siłą.

Poczęto więc odkopywać zawalone już do połowy gruzem części gmachów i równocześnie odkrywać arcydzieła sztuki, tak z czasów krzyżackich, jak polskich. Pryskały tedy pod młotem robotników pamiątkowe napisy polskie, sztukaterye Jagiellonów, Wazów i królów elekcyjnych. Na zewnątrz murów zamku były ozdoby polskie różnych czasów i różnego rodzaju, rozbito je w gruz młotami.

Sala posiedzeń pałacu wielkiego mistrza służyła niegdyś za salę tronową królom polskim. Do sali tej wiodły wspaniałe schody kamienne z kamienną balustradą i bogatym portykiem, bogato rzeźbionym. U wejścia były pomieszczone w ramach wysokie drzwi.

Drzwi były z drzewa bogato rzeźbione w stylu renesansowym. Podobnie ozdobiona była rama, wyciosana z kararyjskiego marmuru, z jednej kolosalnej sztuki. W środku gzymsu jaśniał herb Polski i Litwy. Otóż te schody, drzwi i ozdoby zostały już w roku 1820 zupełnie usunięte, a kamienie kunsztownej roboty rozbito na kawałki drobne, tak że gdy znany archeolog warszawski Mateusz Berson zamierzał je zestawić i spoić, wszelka praca okazała się niemożliwą.

Dalej znajdowały się w kościele N. P. Maryi pamiątki polskie różnego rodzaju. Kościołem tym zawiadywali od r. 1672 Ojcowie Jezuici, którzy postawili w nim ołtarze pysznie rzeźbione. Owóż ołtarze te usunięto i zniszczono. W głównym ołtarzu był obraz olejny, na drzewie, przedstawiający N. P. Maryę.

Obraz uchodził za cudowny i w czasie wojen wojen szwedzkich przez Szwedów został z kościoła zabrany, później jednakowoż kościołowi zwrócony, jak świadczył napis pod obrazem. I ten ołtarz z obrazem nie istnieje.

Przez długie lata walały się szczątki rzeźb na ziemi. Panu Bielińskiemu z Krakowa powiodło się uratować rzeźbę drewnianą z XVI wieku, którą obraz kończył się u góry, a na której była tarcza herbowa z godłem barana, z wyrytem na niej nazwiskiem: Sielińsky. Obraz ten śliczny i pamiątkowy pokryty był grubą, srebrną blachą. Blacha była osadzona w niektórych miejscach na kunsztownych srebrnych zawiasach i ozdobiona drogimi kamieniami. Wiadomo następnie, że około murów wewnątrz kościoła Panny Maryi obiegał napis łaciński, sławiący czyny Stanisława Kostki, który za czasów Zygmunta III zamek świetnie odrestaurował i dziełami sztuki przyozdobił, a okolicę wojnami spustoszoną użyźnił i do ładu doprowadził. Czyny odnowiciela polskiego kazano tedy usunąć wraz z napisem łacińskim, czarnemi głoskami naokoło muru idącym.

Takie i tym podobne pamiątki polskie, nagromadzone przez 300 lat z górą polskiego panowania w Malborku, poszły w niwecz, ani ich nie odnaleźć, ani spoić...

Odbudowa fary w Nowogródku. Starożytna fara w Nowogródku, w której otrzymał chrzest św. Adam Mickiewicz, posiadająca doniosłą wartość dla każdego Polaka czy Litwina, dziś stoi w ruinie, jako żywe świadectwo ucisku narodowego i religijnego w ciągu ostatnich lat czterdziestu. Każdy rok, każdy miesiąc prawie, pozostawienie murów bez należytej i gruntownej naprawy, grozi prastaremu, przez Witolda zbudowanemu kościołowi poważnemi szkodami, coraz trudniejszemi do naprawy..

W niebezpieczeństwie są i zabytki farne, w ich liczbie pomnik 9-ciu mieszkańców Nowogródka, męczenników z wyprawy chocimskiej. Wobec tego, korzystając z obecnej możności dźwignięcia drogiej pamiątki z upadku, grono ludzi dobrej woli z proboszczem ks. dziekanem Twardowskim na czele, podejmuje ciężką pracę w celu powrócenia świątyni, jeśli nie dawnej świetności, to choć tego stanu, w jakim nie będzie jej groziło dalsze zniszczenie.

W tym celu komitet rozsyła odezwy drukowane, ozdobione widokiem fary w dzisiejszym jej stanie, reprodukcyą pomnika chocimskich męczenników, oraz portretem tego, czyj duch nigdy nie przestanie w nas żyć i którego imię przyrosło do modlitw naszych do „Panny Świętej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie“, „Tej, co gród zamkowy Nowogrodzki ochrania z jego wiernym ludem“.

O ile w czasach obecnych budowa lub naprawa przeciętnego kościoła na wsi lub w miasteczku musi spaść na barki niemal że tylko własnych parafian, o tyle kościół w Nowogródku, jako należący do całego społeczeństwa, powinien znaleźć poparcie na całym obszarze ziem polskich.

Do komitetu nowogrodzkiego należą: ks. dziekan Twarowski (prezes) i pp. Roman Jodko-Narkiewicz, Władysław Łoziński, Stanisław Jundziłł, hr. Jan Rozwadowski i Ryszard Kiersnowski.

B. Gabrycelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

Gdzie się nabywa najlepsze fortepiany, pianinafonole oraz wszelkie instrumenty muzyczne? Tylko u za, szczytnie znanej firmy Edmund Kappy w Stanisławowie, odznaczonej najwyższą nagrodą w Paryżu. 3534

T. Cieśliński w Przemyślu hurtowny skład wina, zaprzysiężony dostawca win mszalnych, zwraca uwagę na ogłoszenie. 8959

Do Wielmożnej Ireny d'Albert Wappa. Nie znając adresu W. Pani, uwiadamiam tą drogą, że Najwyższy Trybunał rozstrzygnął sprawę W. Pani z Dyrektorem H. na korzyść W. Pani, przyznając W. Pani całą zaskarżoną pretensyę. Proszę o podanie obecnego adresu. Adwokat M. 9019

Prywatne seminaryum otwarte od r. 1906 u Panien Benedyktynek w Przemyślu za opłatą miesięczną 10 kor. Wpisywać się można od 1 września na rok pierwszy i drugi. Seminarzystki mogą być umieszczone w internacie Panien Benedyktynek. 8980

Wspomnienia pozgonne.

† Karol Potkański.

Smutna wieść! W piątek wieczorem ubyła Uniwersytetowi Jagiellońskiemu siła jedna z najlepszych jeden z najlepszych profesorów, znany historyk, dr. Karol Potkański.

Śp. Potkański urodził się w roku 1862, należał przeto do generacyi młodszej uczonych naszych, wśród ktorych był jednym nietylko z nazdolniejszych lecz i najpracowitszych. Świadczy o tem wielki dorobek naukowy, który zostawił po sobie w spadku nauce polskiej zmarły wczoraj uczony.

Studyował najpierw w kraju, następnie w bibliotekach i na uniwersytetach zagranicznych, ogłaszając w dziesiątkach czasopism wyniki badań, prowadzonych cierpliwie i sumiennie. Pracuje wciąż i wytrwale, i na stanowisku dyrektora biblioteki i stacyi naukowej w Paryżu i na katedrze uniwersyteckiej, na którą go powołano wcześnie.

Miał do niej prawo z tytułu zasług swych na polu historyi i ludoznawstwa; w szeregu dzieł niepospolitych, i których każde ma wartość dużą, tkwią te zasługi zmarłego profesora. W roku 1885 ogłosił „Zapiski herbowe z ksiąg ziemskich, przechowanych w archiwach padewskiem i warszawskiem“, w roku 1888 wydaje dwie prace: „Władycze rycerstwo i zagrodowa szlachta w XIV i XV w.“ i drugą pt. „O pierwotnem osadownictwie polskiem“.

Wielką wartość dla rozwoju ludoznawstwa ma dzieło, pochodzące z przed lat dwunastu „Postrzyżyny u Słowian i Germanów“. Z długiego szeregu prac, rozsianych w dziesiątkach broszur i na szpaltach czasopism specyalnych wymienić należy jeszcze dwie większe: „Kraków przed Piastami“ (1897) i „Lachowie i Lechici“ (1897).

. . . . . .

Z pomiędzy historyków polskich obecnej doby na pierwszem miejscu obok Wojciechowskiego — postawić należy śp. Potkańskiego.

Wszechstronność jego wykształcenia, obszar wiedzy, którą posiadał, uczyniła z niego uczonego na miarę europejską.

Metoda badania, wzorowana na pracach angielskich — zadziwia ścisłością i prawdziwą naukowością.

Językoznawstwo, archeologia, folklor — były dziedzinami, w których obracał się swobodnie, to też w pracach odnoszących się do pierwszych czasów naszego zawiązku państwowego — zadziwia wprost bogactwem wniosków, do których dochodzi.

„Kraków przed Piastami“ jest kapitalnem dziełem. Napisać o Krakowie przed Piastami mógł się ważyć tylko Potkański. Praca ta rozsłoniła niesłychane mnóstwo szczegółów, zebranych z przeróżnych źródeł. Udowodniła istnienie biskupów chrześcijańskich w starym Krakowie, zanim tam zasiedli Piastowie.

Z pewnych danych w starych rocznikach krakowskich doszedł nawet Potkański do oznaczenia imion tych biskupów.

Rozpatrzenie krytyczne mytów o Kraku i Wandzie, jak również opowieści o Walgierzu Wdałym — są obecnie ostatnim wyrazem nauki naszej w tym kierunku.

„Osadnictwo pierwotne na Podhalu“ odsłania dotąd ciemną, a tak niesłychanie ważną sprawę, posuwania się żywiołu małopolskiego w Tatry.

A Tatry te były oddawna ulubionem miejscem wytchnienia Potkańskiego. Po nich uganiał on z Chałubińskim, będąc przyjacielem serdecznym syna jego p. Ludwika.

Sławne są wyprawy Potkańskiego w celu zdobycia niedotkniętego stopą ludzką Ganku. Dotarł do szczytu niższego i dotąd widać kamień ręką jego odwrócony na tym wierzchołku.

Zdobył niedostępny przedtem szczyt Czubryny nad Morskiem Okiem.

W ostatnich czasach chorzał. I w Tatry już jechać nie mógł. Ciężka niedokrewność zmusiła go do przerwania pracy. Niedawno jeszcze siedział nad wykończeniem rozprawy o św. Cyrylu i Metodym. Planów zresztą na przyszłość nigdy mu nie brakło. Był to umysł niepośledni. Serdecznymi stosunkami przyjaźni związany był z Sienkiewiczem, Witkiewiczem, Malczewskim, zresztą był niezwykle lubiany i ceniony. W świecie uczonym zagranicznym nadzwyczaj poważany, odbierał zewsząd prace najsławniejszych historyków z osobistemi dedykacyami.

Strata jego jest tem cięższa, że umiera młodo, a choć już nauce polskiej dał tak dużo, mógł dać jeszcze niesłychanie więcej.

Pod świeżem wrażeniem garść tych wspomnień niech będzie wyrazem żalu serdecznego z utraty wielkiego historyka polskiego.

* * *

† Józef Joachim.

Z człowiekiem tym schodzi do gropu kawał historyi muzyki 19 stulecia; Schumann go uwielbiał i zaliczał go do grona najlepszych przyjaciół swoich; był ulubionym uczniem Mendelssohna, serdecznym przyjacielem Brahmsa, Liszta, Rubinsteina, Wieniawskiego. Wspólne wędrówki po koncertach z kwartetem zbliżyły go do Spohra, znał się dobrze z Lipińskim, a z Davidem, Ernstem i Barzinim występował wspólnie, na jednej estradzie, grając z nimi jako dziecko jeszcze słynne „Concertante“ Maucrera. Najwięksi z największych starali się pozyskać genialnego skrzypka, a był między nimi i Wagner.

Joachim był Węgrem. Urodził się w r. 1831 w Kittsee pod Preszburgiem. Nauczycielem jego, od lat najmłodszych, był Polak, Stanisław Serwaczyński, pochodzący z Lublina, który był kapelmistrzem teatru w Budapeszcie. Ten sam był nauczycielem Wieniawskiego. Już jako siedmioletnie dziecko występuje Joachim na estradzie koncertowej w Budapeszcie.

Następnie jest Joachim uczniem słynnego Böhma w Wiedniu, dokąd go wysłał Ernst, a w r. 1840 udaje się do Lipska, gdzie kształci się w kompozycyi pod kierunkiem Mendelssohna i Hauptmana. W cztery lata później, jest z Mendelssohnem w Londynie, gdzie jako chłopak czternastoletni wykonał nieznany podówczas zupełnie koncert Beethovena. Wykonaniem tem zdobył sobie odrazu sławę. Od tego czasu musiał występować w Londynie co roku, czy jako solista czy też w słynnym kwartecie, witany zawsze z entuzyazmem.

W latach następnych przebywa kolejno jako koncertmistrz w Weimarze i Hanowerze, aż w r. 1868 obejmuje zaszczytne stanowisko, zamianowany dyrektorem świeżo utworzonej „Hochschule“ w Berlinie; na stanowisku tem pozostał do śmierci.

Żaden skrzypek od czasów Paganiniego nie by tak czczonym i uwielbianym jak Joachim. Koncertem Beethovena, w którego wykonaniu nie znalazł nigdy sobie równego, podbił wszystkich.

Kiedy przed kilkunastu laty grał na koncercie filharmonicznym w Petersburgu, orkiestra w oznakę hołdu akompaniowała mu stojąc.

Joachim był również pionierem muzyki Brahmsa. On to pierwszy zwrócił uwagę „na młodego orła“, on go pierwszy wprowadził do Schumanów, w których domu kompozycye Bramhsa pierwszy zyskały poklask i żywe Schumana uznanie. Joachim długo walczył, zanim mu się udało zdobyć powodzenie dla koncertu skrzypcowego Brahmsa; koncert ten, zagrany po raz pierwszy przez Joachima, jest dziś ozdobą literatury skrzypcowej i należy do najczęściej grywanych, uważany przed tem za rzecz marną, przyjmowany z niechęcią i drwinami. Nie dziw, że się starano o przyjaźń wielkiego skrzypka.

Joachim był klasykiem w całem tego słowa znaczeniu. Gardził wirtuozowstwem, wystrzegał się pilnie rzeczy płytkich, migających tylko i błyskotliwych. To też skłoniło Joachima, że wcześnie porzucił karyerę wirtuoza, a poświęcił się głównie swemu kwartetowi, występując jako solista bardzo rzadko i to głównie z koncertem Beethovena.

Wielki skrzypek zasłynął również, jako jeden z najznakomitszych pedagogów. Wychował całą gromadę skrzypków mniej lub więcej sławnych; z jego świetnej szkoły wyszedł Gregorowicz, Huberman, Cetri, Halir Auer i wielu, wielu innych z których część przeważająca oddała się za przykładem swego mistrza. kwartetowi i muzyce w ogólności. Z naszych skrzypków był jego uczniem Wolfsthal, o którym Joachim mówił zawsze z największem uznaniem, a z młodszych Pulikowski.

Jako kompozytor pracował Joachim głównie dla swego instrumentu, dla skrzypiec. Do najpiękniejszych z utworów jego zalicza się koncert węgierski, bardzo często grywany i prześliczną Romanzę w c-dur, następnie melodye hebrajskie na altówkę i wiele innych

Z kompozycyj orkiestralnych znana jest uwertura „Hamlet“ i „Demetrius“.

Wielki skrzypek słynął równie ze swej idealnej dobroci. Wielu ze swoich uczniów uczył zupełnie bezinteresownie; spieszył zawsze z pomocą, gdzie tylko pomoc jego przydać się mogła. I nigdy nie był zarozumiały ten genialny skrzypek, po którym zapanował teraz serdeczny żal i powszechny.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Mianowania.

Wiedeń. (TBK) Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Tarnowie, Bolesława Dzięciołowskiego notaryuszem w Ulanowie.

Marokko.

Tanger. (B. Reutera) Z Mogador donoszą, że panuje tam wielki niepokój, ponieważ szczep Sahary dotuje się do napadu na miasto. Mieszkańcy uciekają z miasta; wielu schroniło się na francuski parowiec. Krąży pogłoska, że z powodu zajść w Casablanca proklamowano w rozmaitych miejscach wojnę świętą; we wszystkich miastach zapanowało wzburzenie. Słychać, że Europejczycy opuszczają Merrakesh. Ucieczka z Tangeru wzrosła, wiele rodzin europejskich wyjechało do Gibraltaru.

Strajk telegrafistów.

Chicago. (TBK.) Przewodniczący Związku telegrafistów w Chicago oświadczył gotowość poddania się sądowi rozjemczemu ogólno-amerykańskiego Zjednoczenia telegrafistów.

Nowy Jork. (TBK.) Wezwania naczelnika tutejszego Związku telegrafistów do strajku powszechnego nie usłuchano. Ruch telegraficzny odbywa się bez przeszkód.

Cholera w Rosyi.

Astrachan. (Tel. pryw.) Stwierdzono tu 7 nowych wypadków cholery. Od 4 do 15 b. m. było 25 wypadków zasłabnięcia na cholerę, z tego 6 ze śmiertelnym wynikiem.

Z gabinetu rosyjskiego.

Petersburg (Tel. wł.). Minister handlu Filosofow, ma zamiar ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Minister skarbu, Kokowcew, dziś wyjeżdża w dłuższą podróż zagranicę. Celem podróży jak powszechnie przypuszczają, jest wdrożenie rokowań o nową pożyczkę.

Wakacye cara.

Petersburg (Tel. wł.). W dniu 28 b. m. car z carową uda się na dwutygodniową przejażdżkę po wodach fińskich.

Anarchia.

Ońesa. (Tel. wł.) Na naczelnika miasta Mikołajewa nazwiskiem Stupin, wykonano zamach w letnim obozie wojskowym.

Sprawcą zamachu był kapelmistrz wojskowy; naczelnik miasta ocalał, sprawcę aresztowano.

Kamieniec Podolski. (T. pr.) Dokonano napadu na administratora majątku „Sokołówka“, Sergiejewskiego. Zabito administratora, jego służącą i dwóch stróżów.

Kijów. (T. pr.) W urzędzie pocztowym w Koziatynie skradziono listy pieniężne zawierające 25.000 rubli. Sprawcy napadu uszli.

Z Łodzi.

Łódź. (Tel. pryw.) Wczoraj od rana do godz. 1 popołudniu przeprowadzali żandarmi rewizyę w fabryce Szechlera, poczem aresztowali 18 robotników z nowej tkalni.

W Starej Górze pod Łodzią napadli bandyci na kolonistę niemieckiego i zabrali mu 800 rubli oraz kosztowności.

Tulon. (TBK.) Pożar lasów przybrał ogromne rozmiery. Wysłano dalsze oddziały wojska na ratunek.

Wydawnictwa stronnictwa Demokratyczno-narodowego

1. **Program stronnictwa demokratyczno-narodowego.** Cena 20 hal.
2. **O reformie wyborczej** przez W. J. — Cena 40 h
3. **Samodzielność finansowa Galicyi** przez dra Stanisława Głąbińskiego. Cena 60 hal.
4. **Sprawa reformy wyborczej** przez dra Stanisława Głąbińskiego. Sprawozdanie wygłoszone na zgromadzeniu wyborców we Lwowie 19 stycznia 1906. cena 40 hal.

Skład główny: Towarzystwo Wydawnicze ul. Brajerowska 3. Nabywać można również w Administracyi „Słowa Polskiego“ i we wszystkich księgarniach.

Depesze handlowe z 17 bm.

Wiedeń, dnia 12 sierpnia. Dziś o godz. 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·48, Renta majowa 95·25. Węgierska renta koronowa 91·05, Akcye kredytowe 630·—. Kredytowe węgierskie 729·—, Bank anglo-austryacki 298·—, Unionbank 529·—, Bankverein 527·—, Länderbank 418·—, Kolej państwowa 643·75, Lombardy 153·75, Elbethal. —·—, Fabryka broni —·—, — Akcye tyt. —·—, Alpiny 584·25. Rima muranyi —·—, Praskie Towarzystwo żelazne —·— (ex. kup., Losy turec. 183·—. Ruble 253·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95·—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·57, 4 proc. gal. poż. kraj. z r. 1893 95·20, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 95·40, 56 l. zast. Tow. k. z. 95·30, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. — — —.

Usposobienie utrzymane.

Rozmaitości.

⚔ **Przez dwa tygodnie pogrzebany.** Niezwykły wypadek, przypominający podobne zdarzenie podczas znanej katastrofy w Courrières, wydarzył się w pewnej kopalni kalifornijskiej koło Bakersfield. W połowie zeszłego miesiąca zawalił się tam jeden z szybów, zasypując sześciu pracujących w szybie robotników, z których pięciu zginęło na miejscu. Szósty robotnik ocalał, ale zupełnie został odcięty od świata. Próby odkopania go natrafiły na liczne trudności, gdyż pomiędzy nim a światem, utworzyła się olbrzymia ściana ziemna, której usunięcie wymagało dłuższego czasu i bardzo ostrożnej roboty.

Wówczas pewien inżynier wpadł na myśl, aby prześwidrować zaporę i wpuścić przez nią rurę, zapomocą której możnaby pogrzebanemu żywcem robotnikowi spuszczać jadło i napój. Z nadzwyczajnym wysiłkiem plan ten wykonano i uzyskano drogę, zapomocą której można było nieszczęśliwemu nietylko dostarczać pożywienie, ale nadto porozumiewać się z nim. Tymczasem zwolna rozkopywano gruzy i po czternastu dniach takiej pracy uwolniono robotnika z ruin zawalonego szybu.

⚔ **Zaniedbanie ogrodów watykańskich.** Do „Secola“ donoszą z Rzymu, że wspaniałe ogrody watykańskie, które do niedawna były tam jedną z najbardziej widzenia godnych osobliwości, znajdują się obecnie w pożałowania godnym stanie, gdyż wskutek oszczędności zarządu nie zastosowuje się do nich środków niezbędnych do ich utrzymania. Podczas gdy Leon XIII otaczał ogrody watykańskie szczególną troskliwością i przeznaczał znaczne na nie sumy, Pius X bardzo mało się nimi interesuje i ze względów oszczędnościowych pozaprowadzał liczne ograniczenia w zarządzie i personalu ogrodowym. Z przepysznej niegdyś bażantarni, zoologicznego ogrodu, w którym znajdowały się gazele, pelikany itp., nic już nie zostało; wszystko to zniesiono i zwierzęta rozdarowano klasztorom.

Na ziemiach polskich.

Lipiec w Warszawie. Poniżej przytaczamy niektóre liczby z kroniki wypadków w Warszawie za miesiąc lipiec. Nie wszystkie dane są tutaj może wyczerpujące, tworzą one jednak w przybliżeniu charakterystykę miesiąca.

Zamachów samobójczych było 31 (13 mężczyzn i 18 kobiet). W 11 wypadkach nastąpiła śmierć, w pozostałych 20 wypadkach zdołano desperatów przywrócić do życia. Co do sposobów targnięcia się na życie, to przewaga przypada na trucie się (25 wypadków). W porównaniu z czerwcem liczba wypadków spadła o 5.

Znaczna była liczba utonięć (20) w Wiśle, w stronach podmiejskich i gliniankach. Te jednak zaliczyć należy do wypadkowych.

Rubryka tejemnych zabójstw, porachunków i zamachów obfitowała w mnóstwo wydarzeń, z których z górą 10 zakończyło się śmiercią.

Były też wydarzenia walk ulicznych, do których należy ostatnia strzelanina w alejach Jerozolimskich.

Kronika wypadków notowała liczne wybuchy bomb terorystycznych, przeważnie nieszkodliwe.

Co się tyczy liczby osób. aresztowanych w lipcu przez agentów wydziału ochrony, to jakkolwiek ustalić ją trudno, w każdym razie liczba ta przewyższa niewątpliwie 500 wypadków, gdyż w okresie czasu od dnia 13 do 19 lipca, to jest w przeciągu tygodnia, aresztowano w Warszawie 144 osób.

Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego 9 skazanym na śmierć zmieniono karę śmierci na terminowe ciężkie roboty. Z wyroku warszawskiego sądu wojennego skazano na śmierć przez powieszenie 10 ludzi.

Balonem z Modlina do Pińska. W tych dniach z twierdzy modlińskiej wypuszczono balon wojskowy, na którym wyruszył w drogę jeden oficer i jeden szeregowiec. Balon, pędzony wiatrem, w ciągu 4 godzin znalazł się w okolicach Pińska, gdzie na łące majątku Zadołże podróżni szczęśliwie wylądowali. Według opowiadania oficera, balon zaraz po puszczeniu natrafił na silny pęd powietrza, który też nadał mu szybkość około 100 kilometrów na godzinę.

Towarzystwo Przyjaciół Połągi. Donoszą nam z Połągi, że zawiązało sią tam Tow. Przyjaciół Połągi, mające na celu podniesienie uzdrowiska, upiększenie go, opiekę nag gośćmi i badania naukowe. Ustawa przesłana dla regestracyi.

Założycielami są: dr. Feliks Tyszkiewicz, właściciel Połągi, hr. Aleksander Tyszkiewicz z Kretyngi, profesor Jan Ptaszycki z Petersburga, profesor Witold Wróblewski z Warszawy, dr. T. Dembowski i dr. W. Zahorski z Wilna, mecenas Szeler i dr. R. Skowroński z Warszawy, dr. Jokiel z Łodzi, p. Bakanowski, główny plenipotent hr. Tyszkiewicza, p. Kentro, notaryusz w Połądze i p. Walicki, obywatel w Połądze.

Zapisało się 32 członków.

SPORT.

Z tygodnia.

(Pekin—Paryż).

Książę Scypion Borghese, o przebiegu olbrzymiej, nieprawdopodobnej, zdawałoby się, podróży którego dowiadywali się szan. Czytelnicy z umieszczanych od czasu do czasu w „Słowie Pol.“ sprawozdań, okazał się istotnie nielada sportsmanem.

Wstając codzień o świcie, pędząc jak wicher tam, gdzie drogi na to pozwalały, albo wlokąc się wśród zwalczania niesłychanych trudności, pogrzebał formalnie swoich trzech współzawodników. Podczas gdy sam, po swoim tryumfalnym pochodzie, zakończonym owacyami paryżan, rozkoszuje się już może dobrze zasłużonym spoczynkiem w swojej ojczyźnie, jego trzej rywale Cormier i Gollignon na Dion-Boutonach i Godard na Spykerze, wyprzedzeni przez niego o kilka tysięcy kilometrów, znajdują się w tej chwili jeszcze w głębi zapadłej Rosyi i spodziewani są dopiero pod koniec b. m. w Paryżu.

Ks. Borghese pogrążył też w końcu nawet swoich towarzyszów podróży. Z Barziniego, współpracownika „Corrieredella Sera“, cień tylko podobno pozostał a Berg, współpracownik paryskich „Les Sports“, który towarzyszył księciu od Królewca, telefonował swemu pismu z Leodium, że cała karawana, nie wyłączając jego, Berga, znajduje się w stanie zupełnego wyczerpania. „Sam książę Borghese tylko, telefonował Berg, jest zawsze świeży, uśmiechnięty, niezmordowany, żelazny“.

Odziedziczył on niezawodnie coś z temperamentu swojej babki, ks. Pauliny Borghese, siostry Napoleona I.

Ks. Scypion to sportsman z przekonania. Wielki podróżnik, który przebył swego czasu konno Syberyę i Persyę, nie mógł się oprzeć pokusie, żeby nie podjąć pełnej przygód wyprawy z Pekinu do Paryża, uwieńczonej taki nadzwyczajnym sukcesem.

Wyprawa ta należy już dzisiaj do historyi, ale nie od rzecz będzie przytoczyć tutaj jeszcze anegdotę z jej początku, jak również parę innych interesujących szczegółów.

Pewnego dnia siedział sobie książe spokojnie u siebie, w Rzymie, po kąpieli, i miał wyjechać na polowanie. Przyniesiono mu dzienniki. Przerzuca je i widzi, że wyścig Pekin-Paryż, wbrew wszelkim powątpiewaniom, przecież przychodzi do skutku. Dzwoni, każe sobie podać ubranie i zapowiada, że zamiast końmi na polowanie, jedzie koleją do Turynu.

Zjawia się w fabryce „Itala“. Zamawia samochód, który musi mieć za miesiąc w Genui. Zarząd fabryki się waha, on nalega, chce. Robią mu tedy wóz silny, o 24 HP., ze wszystkiemi właściwościami tej firmy, typowy, wypróbowują dwie godziny na dziedzińcu fabrycznym i wyprawiają do Genui, poczem książę zabiera go ze sobą do Pekinu.

Drogi z Pekinu do Paryża, jak się pokazało, nie można całej, przynajmniej w tej chwili, przebyć samochodem. Dwieście kilometrów z samego początku, u wyjazdu z Pekinu, tak samo jezioro Bajkalskie są na razie nie do przebycia. Tych kilkanaście tysięcy kilometrów niemniej jednak dowiodło wartości tego naprędce prawie zbudowanego samochodu, który wytrzymał te wszystkie straszne drogi, te ślady zaledwo zaznaczone, jak również dowiodło nadzwyczajnej wytrwałości i energii tego, który nim kierował. Dowiodło przedewszystkiem, że wszędzie tam, gdzie można przejechać jakimkolwiek wozem, przejdzie też samochód, byle był mądrze i silnie zbudowany.

Korespondentom pism paryskich, którzy przez parę ostatnich dni wyprawy towarzyszyli księciu Borghese, opowiedział on dużo ciekawych rzeczy, które jednak stanowią tylko małą cząstkę tego, co obejmować będzie książka, jaką zamierza wydać jego dzielny towarzysz Barzini, o tysiącznych przygodach podróży.

Jeden z tych korespondentów pisze, że widząc księcia pędzącego z całą szybkością z Leodium do Meaux, odezwał się do niego:

— Książę wprawia nas doprawdy w podziw, trudno uwierzyć, że książę pochłonął te kilkanaście tysięcy kilometrów, i to w jakich warunkach!

— Ależ zapewniam panów, — odpowiedział, — droga, bezsprzecznie była ciężka, ale trudności z daleka wydają się o wiele większe niż były istotnie.

Książe widocznie jest skromny, gdyż słuchając przygód, które mu się przytrafiły, pisze ów korespondent, odczuwaliśmy dreszcze.

— Miałem, co 500 kilometrów, opowiadał książe, składy benzyny, oliwy i pneumatyków. Wszystko pod tym względem było doskonale zorganizowane, i nigdy też nie zbywało nam na żywności.

— Tak, ale dostać się do tego wszystkiego?...

— Ach, zapewne, nie bardzo było nam niekiedy rozkosznie. Bardzo często musieliśmy własnemi rękami torować sobie drogę, usuwając z niej olbrzymie kamienie i niekiedy robiliśmy też zaledwo czterdzieści kilometrów dziennie.

— A pneumatyków ile książę zużył w drodze?

— Trzynaście szlauchów i dwanaście płaszczów. To wcale niedużo, gdyż powiem panom, iż myślałem, że mi ich zabraknie.

— Ze strony ludności mniej albo więcej cywilizowanej musiał książę doznać nie mało przykrości w tej długiej podróży?

— Doprawdy nie, i każdym razem, kiedyśmy potrzebowali pomocy, mogliśmy zawsze na nią liczyć. Oh! bardzo często musieliśmy płacić Moskalom w Syberyi na ręce władz, wójtów np., którzy się zwykle z nami naprzód układali. Ale żądania, na ogół biorąc, nie były wcale wygórowane; za kilka rubli mieliśmy to, czegośmy chcieli.

Tutaj opowiedział też książę dziennikarzom anegdotę, przedstawiającą urzędników rosyjskich we właściwem, a nie jednemu z nas dobrze znanem, świetle.

— Miałem, mówił, od rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych pewnego rodzaju pismo polecające do władz tamtejszych. Pewnego dnia, potrzebując pomocy, zwracam się do jednego z urzędników, który, bardzo uprzejmie zresztą, powiada mi, że mogę liczyć na niego, ale pod warunkiem, że złożę poważniejszą sumę do jego dyspozycyi. Spełniłem jego życzenie i miałem, com chciał. Praktyczni są Rosyanie!

— A towarzysz księcia, Barzini?... — interviewowali dalej nieustraszonego podróżnika dziennikarze.

— Ah, Barzini — odpowiedział książę — okazał się niezwykle wytrwałym, gdyż po każdym etapie, mimo zmęczenia pomaganiem nam w trudniejszych chwilach, przesyłał długie telegraficzne sprawozdania do pism, których jest korespondentem. Widziałem go często kontentującego się snem między dwoma olbrzymimi rezerwoarami naszego samochodu. Cóż! mechanizm samochodu niewiele go interesował, a wobec naprawiania pneumatyków zachowywał się zupełnie obojętnie i każde pęknięcie wyzyskiwał w ten sposób, że się rozciągał na krawędzi drogi i spał, dopókiśmy go po dokonanej reperacyi nie zbudzili. Niemniej miałem w nim nieocenioną często pomoc tak samo, jak w moim mechaniku Ettore, którego energia jest wprost nie do pojęcia.

— Samochód księcia jest wspaniały i po dokładnem odczyszczeniu możnaby myśleć, że dopiero wyszedł z fabryki.

— Istotnie, bardzośmy go szanowali. Nie zapominajcie panowie, że nasz los prawie wyłącznie od niego zależał. Poważniejsze uszkodzenie mogło nas osadzić na lodzie. Dwa koła tylko, złamane w głębokich kolejach, musieliśmy zmienić — a te koleje, to coś takiego, jak te rowy — i jednę oś — nic dziwnego także, kiedy się przejeżdża most, który się zapada pod wami. Oto cały bilans większych reperacyj. Nie taki straszny, jakeście panowie zapewne myśleli.

— Czy książę sądzi, że jego rekord, który ogółem wyniesie sześćdziesiąt dni, może być pobity?

— Ależ z pewnością, bardzo łatwo. Pomyślcie, że straciłem cztery dni wówczas, kiedy nic mię do tego nie zmuszało. Twierdzę, że drogę z Pekinu do Paryża można przebyć bardzo łatwo w czterdziestu dniach i jestem pewnym, żebym tego dokonał, nie będę jednak ukrywał przed panami, że podróży tej wznawiać nie mam zamiaru. Raz wystarczy. Niech inni próbują szczęścia. A znajdą się tacy, jestem pewny!

— Musiał książę często błądzić i przejeżdżać niepotrzebnie drogę, co także opóźniało wyścig.

— Wcale nie, pomylić się prawie niepodobna, bo jedna tylko jest droga, a raczej na całej przestrzeni Pekin-Paryż jeden tylko jest wielki trakt, którym się jedzie instynktownie, gdyż jest najdogodniejszy, albo lepiej będzie powiedzieć, najwięcej uczęszczany. W Niemczech dopiero zbłądziłem parę razy, gdyż, jakeście to widzieli, ci, którzy mię prowadzili, zjeżdżali na niewłaściwą drogę.

Zabawną także przygodę miał książę Borghese w Belgii, niedaleko granicy francuskiej z powodu przekroczenia przepisanej szybkości.

Zatrzymuje go stróż bezpieczeństwa, pyta o nazwisko, zawód etc. Książę się tłumaczy, mówi, że jest Włochem, co dzielny stróż przyjmuje z niedowierzaniem: „Twoi towarzysze, może, powiada, ale ty nie“. Książę go prosi, żeby mu nie robił trudności, pokazuje mu swoje pozwolenie na kierowanie samochodem. Nic nie pomaga, agent upiera się, że ma do czynienia z palaczem belgijskim. Książę się irytuje, powtarza mu, że jest księciem Borghese, że jedzie samochodem z Pekinu. W końcu stróż bezpieczeństwa daje się ubłagać, odstępuje i, podnosząc rękę, mówi tonem współczucia: „Ostatecznie, jedź, mój synu, każdy zarabia na życie jak może!“

Zreasumujmy jeszcze pobieżnie całą wyprawę księcia Scypiona Borghese, uwzględniając ważniejsze etapy.

10 czerwca opuszcza on z dziennikarzem Barzinim i mechanikiem Ettere Pekin w towarzystwie Collignona i Cormiera na Dion-Bonton'ach i Godarda na Spykerze, 15 t. m., wyprzedzając o jeden dzień swoich współzawodników, przybywa do Kałgangu, ujechawszy w czterech dniach 160 kilometrów strasznej drogi.

Dostaje się następnie na pustynię Gobi, gdzie okropna zamieć piaskowa, utrudnia mu bardzo pochód. Do Kiachty, gdzie spotyka pierwszych europejczyków, zdąża 24 czerwca. Dion-Boutony i Spyker pozostają za nim w znacznej odległości. 1 lipca Itala księcia staje nad brzegiem jeziora Bajkalskiego i nazajutrz docierają podróżni do Irkucka, 9 do Krasnojarska, następnego zaś dnia do Aczyńska. 16 lipca przejeżdża Itala Omsk. W Europie, w Jekaterynburgu, staje książę 19 t. m., po dwóch dniach drogi przez niezmierzone stepy. W Permie jest 22, 25 w Niżnym Nowgorodzie, w Moskwie 27, skąd po trzech dniach wypoczynku pędzi dalej i 3 sierpnia przybywa do Petersburga. 5 t. m. jest w Berlinie, 7 w Bielefeldzie, 8 w Leodium, wreszcie 10 w Paryżu.

All right!

KŁ.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

sprzedaje **losy na wypłat w rachunku bieżącym,** pod przystępnymi warunkami wedle kursu wiedeńskiego za **wpłatą 10% wartości.**

2 8558

Dział ekonomiczny.

Konwencya brukselska.

Rząd austryacki nie zadał sobie trudu opublikowania protokołów z posiedzeń komisyi, obradującej nad przedłużeniem konwencyi cukrowej w Brukseli, tak, że o postanowieniach tej komisyi dowiadywać się trzeba z prasy zagranicznej.

Poniżej podajemy w streszczeniu brzmienie dodatkowego postanowienia do konwencyi cukrowej z 5-go marca 1902, uchwalonego w przeszłym miesiącu przez stałą komisyę Brukselską, według dosłownego tekstu, zamieszczonego w organie francuskich cukrowników.

Brzmienie tego postanowienia potwierdza poprzednie doniesienie, że konwencya cukrowa ma być przedłużona na lat 5 od 1 września 1908.

Wydane przez komisyę postanowienie składa się z 3 artykułów i protokołu końcowego.

Artykuł I. postanawia, że państwa należące do konwencyi, obowiązują się utrzymać ją do 31 sierpnia 1913. Jednakowoż każde z państw, należących do konwencyi może z niej ustąpić z dniem 1 września 1911, wypowiedziawszy udział w konwencyi na rok przedtem, jeżeli stała komisya stwierdzi większością głosów, że okoliczności wypowiedzenia to usprawiedliwiają. Po za tem pozostają w mocy postanowienia art. X. konwencyi z 5 marca 1902, a więc w razie wypowiedzenia udziału w konwencyi przez jedno państwo i drugie państwo może się z niej wycofać. Jeżeli inne państwo zrobi użytek z tego prawa, wówczas należy zwołać konkurencyę, która ma stanowić o dalszych losach konwencyi.

Art. II uwalnia z dniem 1 września 1908 Anglię od przestrzegania postanowień art. IV konwencyi. Od tego więc czasu państwa, należące do konwencyi, aby sobie zapewnić jej korzyści, mogą żądać, aby przy imporcie cukru, rafinowanego w Anglii, dołączano dowody, że cukier ten nie pochodzi z kraju, udzielającego premii na produkcyę lub eksport cukru.

Art. III oznacza jako ostateczny termin ratyfikacyi powyższych uchwał na dzień 1 lutego 1908, oraz postanawia, że uchwały te tylko wówczas wejdą w życie, jeżeli je zratyfikują te państwa, należące do konwencyi, na które nie rozciągają się szczegółowe postanowienia art. VI konwencyi. Mianowicie art. VI uwalnia Hiszpanię. Włochy i Szwecyę od zniżenia cła na cukier na 6 franków, jak długo one cukru nie eksportują. Obecnie postanowienia art. VI dotyczą tylko Włoch i Szwecyi.

Wreszcie protokół końcowy postanawia, że, jeżeli uchwały komisyi nie zostaną ratyfikowane do 1 marca 1908, Wielka Brytania zatrzymuje prawo wypowiedzenia udziału w konwencyi z dniem 1 września 1908, nawet wtedy, gdyby poprzednio już uchwały te ratyfikowała.

Ratyfikować mają uchwały komisyi następujące państwa, należące do konwencyi brukselskiej: Austro-Węgry, Niemcy, Belgia, Francya, Anglia, Włochy, Luksemburg, Holandya, Peru, Szwecya i Szwajcarya.

∞ **Z targów zbożowych.** Ceny żyta poszły znów w górę o 30 halerzy na 50 klg,, tak, że je notują na giełdzie po 9·35 kor.

Usposobienie na giełdach zbożowych monarchii jest ciągle stałe, a notowania są wysokie, okazuje się bowiem, że wiadomości o złym stanie urodzajów na Węgrzech, w Rumunii, a częścią i w Rosyi wcale przesadzone nie były. Przeciwnie próbne omłoty przekonywują, że szacunek dotychczasowy był raczej optymistyczny.

Na podstawie tych danych odbyły się i targi galicyjskie w usposobieniu mocnem, po cenach niezmienionych. Cena rzepaku, która doszła do dawno niepamiętnej wysokości, zaczyna się obecnie chwiać, a wpływają na to wiadomości o załadowaniu do Europy bardzo znacznych partyj rzepaku z Indyj, którego przypływ musi mieć decydujące znaczenie.

∞ **Uprawa wikliny koszykarskiej.** Jednym z poważnych działań naszego przemysłu jest koszykarstwo które może stać się, mając do tego wszelkie warunki, poważnym źródłem dochodu ludności. Na przeszkodzie rozwojowi staje między innemi, nieumiejętna i niedostateczna uprawa wikliny. Tą piekącą dla koszykarstwa sprawą zajął się Zarząd Ligi pomocy przem. i urządził ankietę, której wynik wydał obecnie drukiem. Ankieta odbyła się pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego, a wzięli w niej udział osobiście lub pisemnie: ks. Antoni Głodziński, inspektor nauki rolniczej w szkołach ludowych; p. Juliusz Starkel, sekr. krajowej komisyi przem; p. Czajkowski, kierow. kraj. kursu koszykar. we Lwowie; p. W. Szydłowski, dyr. kraj. Zarz. przem; p. Dąbrowski, kier. szkoły koszyk. w Wiązownicy; p. Cabański, właściciel pracowni koszyk. w Jaworowie; p. J. Olszewski, dyrektor L. p. p.; p. J. Albigowski, kier, szkoły koszyk. w Albigowej; p. Ferd. Kalsztein, plantator wikliny w Siedliszowicach koło Tarnowa.

Wynikiem ankiety są następujące powzięte rezolucye:

TLENOL

Woda i proszek do zębów

Dra Napoleona Cybulskiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kropel na szklankę wody oddaje znakomite usługi przy codziennem płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólom zębów. 2533

Marxa Emalia na podłogę, **Glazura bursztynowa na podłogę. Glazura spirytusowa** natychmiast wysychająca, dająca barwę i połysk za jednorazowem pociągnięciem. — **Marxa Emalia kolorowa i biała** z fabryki **Ludwika Marxa** w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu. — **Emalia i glazury** powyższe wysychają szybko, są nadzwyczaj trwałe do pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p. **Do nabycia we Lwowie u O. T. Wincklera Syna** Rynek 28, **Alfreda Beacocka** ul. Hetmańska. — **W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego, w Przemyślu u Jana Martynowicza.** — **u Easara Sanberga w Brzeżanach.** 1235

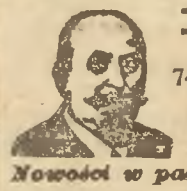

Karol Schleifer

Wiedeń, I, Stephansplatz 2 b, 7402 wchód także pod bramą.

Specyalny dom „Zum Gummikönig“. Specyalny dom

Nowości w paryskich specyalnościach gumowych

za tuzin kor. 2, 4, 6, 8, 10. Kolekcya wzorów sortowana. 25 sztuk kor. 10. — Wysyłka dyskretna. Cennik gratis.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 8010

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Ormiańska 16. Koncesyonowana szkoła gry na **Skrzypcach** Maksymiliana — — — — — Markusa

przyjmuje wpisy codziennie od godz. 10 rano do 6 wieczór. **6 koron — Kurs elementarny miesięcznie — 6 koron.** 8040

Za gwarancyę służy znak: pierścień strzelisty.

Lanolinowe mydło

z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło I-wszej jakości. **Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde** obok Berlina. **Charlothenburg,** Salzufer 16. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 1124

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo . . . . . zł. 1·60
Souchong . . . . . „ 2·—
Souchong zbiór maj. „ 3·—
Kaysow . . . . . „ 4·—

Wysiewki z herbat zł. 1·30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1·60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Nie cierpię na słuch

od chwili użyica Pańskiej słuchawki. Nikt nie zauważy w mem uchu tego małego aparatu, a słyszę znowu tak dobrze, jak przed mą ciężką chorobą, pisze pan Jak. Flohr Sinontz. Prawnie ochronio-na słuchawka moja skutkuje najlepiej u przygłuchych i cierpiących na uszy, szum w uszach, nerwowy ból uszny i t. d. Cena słuchawki kor. 7·—, 2 sztuki równocześnie zamówione kor. 13·—. Wysyła tylko za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez hygieniczny instytut. 7500

J. H. RABINOWICZ. Wiedeń VII, Lindengasse 2 S.

1. Należy dążyć do jak najrychlejszego u r e g u l o w a n i a istniejących w kraju w znacznej ilości t. zw. d z i k i c h p l a n t a c y j w i k l i n y — zwłaszcza na gruntach uzyskanych przy budowlach rzecznych.

3. Należy wpłynąć na czynniki powołane a to Wydział krajowy, Towarzystwa gospodarcze, rolnicze itd., aby wprowadziły jak najrychlej w życie instytucyę w ę d r o w n y c h i n s t r u k t o r ó w kultury wikliny koszykarskiej.

3. Aż do tego czasu należy spowodować, aby Centralny krajowy kurs koszykarski we Lwowie, mógł wysłać od czasu do czasu swoich werkmistrzów do nadzorowania i porady przy zakładaniu i cięciu plantacyi wiklinowych.

3. Należy dążyć do tego, aby przy projektowanem objęciu przez kraj folwarku „Wulka kapitańska“ koło Lwowa dla urządzenia na nim szkoły ogrodniczo-sadowniczej — uwzględniono potrzebę założenia w z o r o w e j s z k ó ł k i k u l t u r w i k l i n y koszykarskiej.

5. Należy dążyć do rychłego opracowania i wydania p o d r ę c z n i k a n a u k i k o s z y k a r s t w a w połączeniu z nauką o kulturze wikliny, odpowiadającego nowoczesnemu stanowi tej gałęzi gospodarczej,

— **Z rynków spirytusowych.** Targ spirytusu po przeyciu okresu, w którym wogóle ruch targowy był bardzo mały, utrzymuje się obecnie przy usposobieniu silem i stałem. Ceny spirytusu na przyszłą kampanię dosięgają powoli cen za spirytus gotowy, tak, że obecnie notują za spirytus gotowy 54 kor., zaś za spirytus na terminy w pierwszym miesiącu dostawy 52 kor. za hektolitr.

Przyczyny tej wysokiej ceny za spirytus terminowy szukać należy głównie w słabym urodzaju zbóż w całej Europie, a także w obawie przed nieurodzajem ziemniaków. W ostatnim bowiem czasie we wszystkich okolicach poczynają ziemniaki gnić, mimo, że nie są jeszcze dość rozwinięte.

Zapotrzebowanie spirytusu do celów konsumcyjnych tak, jak w miesiącach poprzednich, bardzo dobre i stałe.

Tendencya na zagranicznych targach spirytusowych silna, a wobec prawdopodobnego słabego urodzaju ziemniaków spodziewać się można wysokich cen za spirytus nadkontyngentowy. Jednakowoż z tych wysokich cen spirytusu nadkontyngentowego korzystać nie będzie wielka część galicyjskich producentów, którzy wysprzedali spirytus po cenach od 34—45 koron, tak, że tylko producenci, należący do związku mają nadzieję otrzymania za swój produkt pełnej i obecnymi warunkami usprawiedliwionej wysokiej ceny.

Zapasy spirytusu na przyszłą kampanię są w Austryi o jakie 100.000 hl. mniejsze, niż w tymże czasie roku ubiegłym. Takie same mniej więcej zmniejszenie zapasów wykazują i Węgry, tak, że w całej monarchii przyjdzie się do przyszłej kampanii z zapasem około 200.000 hl. mniejszym.

— **Skutki akcyi antitrustowej w Ameryce.** Popłoch na giełdzie nowojorskiej wywołany energicznem wystąpieniem prez Roosevelta przeciw trustom, trwa dalej. Władze bowiem nie poprzestały na samem tylko skazaniu Standard Oil Company na grzywnę 150 milionów koron, lecz przystąpiły do energicznego ścigania wszystkich przedsiębiorstw kolejowych, które jej przyznawały reiakcye. Wytoczono tedy już śledztwo karne zarządowi jednej z najpotężniejszych kolei amerykańskich Union-Pacific, skutkiem czego kurs jej akcyj spadł olbrzymio. Ogromne zniżki były także w akcyach innych kolei.

Te zajścia na giełdzie nowojorskiej wywołały niemiłe echo na targach europejskich, przedewszystkiem zaś w Londynie i Berlinie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 17 sierpnia b. r

Dziś notujemy za 50 kilogramow loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·50 do 10·75, Żyto gotowe 9·50 do 9·75, Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·—, Groch do gotowania od 11·50 do 12·—.

Owies obroczny na termina 0.—do 0·—.

Rzepak 0.— do 0.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50·75 do 51·—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·75 do 31·—.

Ceny spirytusu nominalne.

Targi bowiem bez obrotów.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 17. sierpnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 189 sztuk, b) jałownika 144 szt., c) cieląt 272 szt., d) owiec i kóz 21 szt., e) nierogacizny 230 szt. — razem 856 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy za sztukę od 204 do 382 kor., woły opasowe za 100 klg. wagi żywej od 70 do 75 kor. krowy od 66 do 68 koron — buhaje od 68 do 70 koron, cielęta jałownik po 48 do 50 kor., cielęta wagi od ——— kl. — kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 25 do 78 kor., nierogacizna po 120 do 130 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 138 do 156 kor., za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi. Owce po 22 do 27 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 608 sztuk, na eksport za rogatkami — sztuk, bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyą Ludwika Hellera

W sobotę dnia 17 sierpnia 1907 r.

Wesoła wdówka

operetka w 3 aktach W. Leona i L. Steina, muz. Lehara.

Początek o godzinie 7·30 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 sierpnia. **3 złote Bacchantki**, żywe statuy w bronzie. — **Trupa Bleckwenn**, najznakomitsi cykliści świata. — **Royal Brewster**, ansambl kanadyjski. — **Flirt na próbę**, komedya. — VITOGRAPH, 10 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, Karola Ludwika 5. 8469

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

BERNARD POŁONIECKI

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Forteplany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbara, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stutgartu i — PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów

— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Kupno i sprzedaż antyków

— ulica Wałowa 11 a —

Handel nowo otworzony — — — Handel nowo otworzony!

8828 Właściciel: MARYAN KEMPNER.

Towarzystwo komandytowe.

HUGO BURGER 3734

fabryka pieców gazowych

Wiedeń, I. Getreidemarkt 10.

Piece gazowe
Kominki gazowe
Gazowe piece oszcz.
Małe piecyki gazowe
Gaz. piece kąpielowe

Nowość: Długotrwałe ogrzewacze gazowe.

Technikum Mittweida

Dyrektor: Prof. A. Holzt. (Królestwo Saskie)

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn

Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrz. Laboratoryum elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szk. 36-ym było kształcąc. się 3610. Programy etc. gratis przez Sekretaryat. 3425

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry usuwa szybko i pewnie

OZOGEN

w skutku niezawodny i pod gwarancyą nieszkodliwy!

Przez użycie Ozogenu płec staje sie matowa i śnieżno-biała.

Cena 2 kor. 50 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

Laboratoryum „Reforma“

we Lwowie, ul. 3-go Maja. 3171

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej w Żywcu rozpisuje Magistrat król. miasta Żywca ponowną licytacyę za pomocą ofert pisemnych, które do dnia 24 sierpnia 1907 do godziny 12 w południe do tutejszego Magistratu wnosić należy.

W tej licytacyi mogą brać udział jedynie architekci i koncesyonowani budowniczowie.

Cena kosztorysowa wyż rzeczonej budowy wynosi 229.350 koron.

Wadyum licytacyjne wynosi 5 prc. sumy kosztorysowej, które oferenci razem z ofertą złożyć tutaj winni.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 sierpnia 1907 po godzinie 12 w południe.

Bliższe warunki budowy oraz plany i kosztorysy wyłożone są do przeglądu w kancelaryi magistratualnej w Żywcu.

Żywiec, dnia 13 sierpnia 1907.

8937 Burmistrz: Dr. Kornicki.

Nabyć można przez każdą księgarnię odznaczoną w 55 wydaniu ukazującą się książkę radcy medycynalnego, dra Müllera, traktującą o **nerwach rozstrojonych i systemie seksualnym.** Przesyłka bezpłatna w kopercie za 1 K. 20 hal. w znaczkach pocztowych. **Curt Röber**, Brunświk (Brauschweig) 7976

Fabryka piecy ochronnych „TRIUMPH“ 1201

S. Goldschmidt & Sohn

Wels Ob. Öst. 34

Cenniki gratis i franko.

Kor. 450.000

tytułem głównej wygranej w

13 ciągnieniach do roku

daje 5 następujących kuponów:

losu austr. czerw. krzyża
losu włosk. czerw. krzyża
losu węg. czerw. krzyża
losu Bazylika
losu serb. państw. (tyton.)

Najbliższe ciągnienie już **dnia 1 i 14 września 1907.**

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K. 71·25 lub na **32 raty miesięcznie po 2·50 korony.**

Po przesłaniu pierwszej raty K 2·50 przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy z seryami i numerami efektów do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością.

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany „Mährisch-niederösterr. Merkur“

Berno (Mor.) ul. Nowa 20. 7507

Proszę żądać!

bezpłatnie i franko mój bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3.000 ilustracyami zegarków, towarów złotych i srebrnych i instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANNS'A KONRAD'A

c. k. dost. nadw.

w Brüx nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontoarowy zegarek niklowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontoarowy srebrny k. 8.40, z podwójną kopertą k. 12.50. Niema ryzyka. Zamiany dozw. lub zwrot pieniędzy. 5701

Zastępca we Lwowie **Fl. Krause, Lwów, 3 Maja** 7. Telefon 545. 3716

Rowery

światowej sławy marki

STEYR

najnowszych modeli z znacznemi ulepszeniami poleca na spłatę pod dogodnymi warunkami

M. KORKES

Lwów, Grodecka 10. Tel. 823

Skład maszyn rolniczych i do szycia jakoteż wszelkich przyborów kolarskich. Szkoła jazdy na rowerach. Pracownia ślusarsko-mechaniczna. 7192

PANOM

Capsulae c. Oleo Santali 0,25 marka

Kapsułki zamba

Gorąco zalecan. przez lekarzy przeciw cierpieniom pęcherza i dróg moczowych itd. nie szkodzą żołądkowi, szybki skutek. 36

Jedyny wytwórca

Prawd. tylko w czerwon. pakietach po k. 4. — Do nabycia E. Brady, Wiedeń, I, Fleischmarkt

we Lwowie: apteka Pepesa-Pora tyńskiego plac Bernardyński l. 1

BRZYTWY własnego i angielskie po 2, 3, 4 korony, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. — Paski, Marmurki do obciągania — wysyła za pobraniem A. **RATTINGER, nożownik**, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje również brzytwy do ostrzenia. 7954

Do obecnego zasiewu rzepa ściernianka biała, okrągła i długa 1 kilogram 2 koron, szpinak, rzepa jadalna po najniższej cenie wysyła Antoni Klimowicz, **Lwów.** 857

Abbazia **Hotel Pension Quitta**

70 pokoi z łożami i balkonami. Wszelki komfort, położenie wolne od kurzu na południowem wybrzeżu. Kąpiel morska. Pensya od 7 koron począwszy. 7549

P. T.

Przewidując nagłe podrożenie wina, zakupiłem całe piwnice podczas mojego pobytu w górach Hegelajskich i Vöslau, przez co zapewniłem dawniejszą cenę i gatunek do wiosny 1908.

W interesie P. T. moich klientów leży, aby najdalej do 15 października zamówienia nadsyłać, i wyzyskać obecną konjunkturę i wybór. CENNIKI i PRÓBKI wysyłam opłacone.

Z głębokiem uszanowaniem

T. Cieśliński w Przemyślu

Hurtowny skład wina, zaprzysiężony dostawca win mszalnych, właściciel winnicy w Tolsevie obok Tokaja. 8958

Senzacyjny wynalazek!

Jedynie

Strohblank

Czyści najlepiej i najtaniej 8977

kapelusze słomiane i panama

tak, że po kilku minutach są one **zupełnie nowe.**

Oryginalne pakiety po 20 hal. do nabycia **we Lwowie: Piotr Mikolasch** Kopernika, **Leon Acht** Żółkiewska 33, **Alfred Beacock** Hetmańska 4, **Gerson Brandel** Bogdanówka 6, **Gottesmann & Battner** Kazimierzowska 14, **Karol Hausmann** Karola Ludwika 25, **Adolf Labiner** Sykstuska 10, **Makarowski i sp.** Sykstuska 2, **Jakób Modlinger** Grodecka 85, **C. Polak** Kazimierzowska 10, **Ignacy Schrenzel** Sykstuska 27, **Sudhoff-Grabowski** Akademicka 8, **Gerson Strassberg** Leona Sapiehy 29, **Henryk Strassberg** Pańska 21, zastępca: **M. Brandel** Sykstuska 31. 897

Towarzystwo: Zübner i spół. Reichenberg Flurgasse

Artystyczny Zakład rytowniczy **Izak Goldgeier**. Lwów, Karola Ludwika l. 2. (Hotel Monopol). Wykonuje gustownie stampilie kauczukowe i metalowe, pieczęcie do laku, rytowanie herbów, monogramów i napisów na złocie i srebrze. Drukarnie kauczukowe „Perfekt". 6521

NIGRETINA

do farbowania siwych włosów

wynalazku

Jana Ihnatowicza.

Jest to najlepsza, zupełnie nieszkodliwa farba, którą można w przeciągu kilku minut ufarbować siwe włosy na trwały piękny kolor ciemny lub czarny 2 flakoniki, 2 korony. Główne sklepy we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 25 i Hetmańskiej 6. 8952

Interesy handlowe

Spólnik czynny lub cichy z kapitem 12—15.000 kor. potrzebny do **rentownego** interesu fabryczno-przemysłowego we Lwowie. Interes znany w całej Galicyi. Oferty pod „Praca rentowna" — do Administracyi Słowa Polskiego. Anonimów nie uwzględnia się — natomiast dyskrecya zupełna zapewniona. 8871

SKLEP towarów mieszanych, pokój do śniadań, sala bilardowa, skład wędlin, w śródmieściu, dobrze się rentujący jest do odstąpienia. — Interes ten znany jest jako stara firma, a po drugie: że jest tylko jeden. Pierwszeństwo mają katolicy. Potrzebna jest gotówka 4000 koron. Sklep chrześcijański towarów mieszanych. Ratusz w Turce ad Stryj. 9022

Wskutek nadzwyczajnej osobistej przeszkody dalszego administrowania, — mam do poddzierżawienia pod bardzo korzystnymi warunkami Folwark w powiecie tłumackim (450 morg.), — ewentualnie poszukuję do tego interesu spólnika administrującego lub administratora zupełnie samodzielnego z wyższą kaucyą. Reflektować może tylko chrześcijanin. Zgłoszenia przyjmuje E. Chmielewski Ostrynia, p. Oleszów via Stanisławów. 8965

Nieruchomości

MAJATEK

pod Przemyślem do sprzedania. Potrzebna gotówka 120 tys. koron. Oferty J. W. drukarnia Udziałowa. Przemyśl. 9008

LAS wraz z ziemią 400 morgów do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Na przestrzeni około 250 morgów drzewostan rębny. Wiadomości zasięgnąć można u **S. Nagelberga, Lwów, Michała 4.** 8692

Realność zwyż trzymorgowa o trzech frontach, z budowlą przemysłową, dwiema czynszowemi, własnym wodociągiem, bez długów, znakomity objekt parcelacyi i dalszego najwydatniejszego zabudowania, odpowiednio do sprzedania. Właściciel tamże Żółkiewska 38, Lwów. 6720

Jeden dom dwupiętrowy — z dwoma frontami, 20 oknami na froncie i dobrym przychodem, — dalej dom przy ul. Żółkiewskiej wraz z parcelami, 2 konie, 3 powozy i jedną willę w Brzuchowicach pianino, obrazy, garnitur salonowy, kredens, automobil, gramofon, 2 sanki — tanio do nabycia w „Doroteum" przy ul. Szajnochy. 8938

Gdzie ma złodziej. — nie ma sumienia mordów. Prześliczna realność, dwumorgowy ogród, 500 drzew owocowych, możliwe wygody, dwa morgi pola — blizko Lwowa, stacya kolejowa tanio do nabycia. — K. D. Biuro dzienników Buchstaba. 8941

DOM na sprzedaż we Lwowie 12 lat wolnych od podatku. Przynosi 9 proc. Gotówka potrzebna 40.000 k. Informacya w kancelaryi adwokata dra Schönfelda, Sykstuska 37. 7748

Sprzedam trzy piękne maciatki, obszar 500 m. ziemi i łąk 300 m. lasu rębnego, 16 klm. szosą. Wł. Gołkowski. Sanok. 8858

Kupię większy kompleks gruntów budowlanych we Lwowie. Szczegóły przyjmuje Administrator. Kochanowskiego 48. 9009

Kamienica dwupiętrowa nowa, do sprzedania za dopłatą 40.000 koron. — Poszukuje się na drugą hipotekę pewną 6000 koron. Zgłoszenia „Kamienica" poste rest. Lwów. 8954

Mieszkania i sklepy

Kochanowskiego 42 — dwa 3, 4, 5 pokoi z kuchniami, przedpokojami, klozetem — balkonem.

Kochanowskiego 42, 7 pokoi z dwoma kuchniami, spiżarką balkonem.

Łyczakowska 39 — 3 pokoje frontowe, przedpokój kuchnia — 2 pokoje kuchnia spiżarka.

Św. Zofii 11 d — 3 pokoje, przedpokój, kuchnia. 8949

Sklep z ładną wystawą w śródmieściu do najęcia. — Wiadomość Halicka 20. II piętro. 8896

2 ładne, frontowe duże pokoje, przedpokój — od 1 września do wynajęcia. Ulica Cytadeli 9, obok Ossolineum. 8906

Pensyonat „Ukraina"

Kraków, ul. Karmelicka 40

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu i na miasto. 3912

Dla panów Nauczycieli szkoły Sienkiewicza — pokój piękny frontowy, dwa okna, umeblowany, do najęcia. Sadownicka willa 65. 8985

Eleganckie mieszkanie, 5 pokoi, łazienka, pokój dla służby, kuchnia spiżarka, obszerne piwnice i strychy w najzdrowszej części miasta ul. św. Teresy 10 od 1 września do wynajęcia. — Wiadomość Krzyżowa 34a. Leciejewski. 8990

Ul. Pańska 3 na I p. 4 pokoje z przynależytościami. Mieszkania z wielkim komfortem. Światło elektryczne, łazienka, spiżarnia i pokój dla sługi. 8998

Wysoko inteligentna rodzina katolicka przyjmie studentów z V gimnazyum za umiarkowaną cenę. — Pomoc w naukach, francsska, niemiecka konwersacya, nauka gry fortepianowej na żądanie. — Panieńska l. 32, mieszkanie 8 listownie dla J. R. 8911

Lokal do najęcia przy pl. W. Dąbrowskiego (Chorążczyzna) l. 5 o dwóch frontach, składający się z sali i 4 pokoi, — z których 2 pod sklepieniami zaopatrzone w drzwi żelazne. Dalsze wiadomości udzieli dozorca. 9013

Pomieszkania jak i lokatorów — poleca Nowa Gazeta Pomieszkań. Lwów, Akademicka 24. 9017

Ul. Cetnerowska 5a jest mieszkanie z 4 pokoi i kuchni z przynależn. zaraz do wynajęcia. 8961

Podlewskiego 6 — Dwa pokoje frontowe, przedpokój dla kawalerów lub na biuro. 9005

Sklep z pomieszkaniem lub bez przy ul. Bartosza Głowackiego 24, róg ul. Dekerta, nadający się na sklep korzenny, pralnię lub warsztat krawiecki, tanio zaraz do wynajęcia. 8964

Pracownia powozów Sienkiewicza przeniesiona z ul. Lindego do realności Kołłątaja 1. 8817

Letnie mieszkania

Szade Dwór, p. Sambor, — letnie mieszkania z utrzymaniem. 8760

SOPOTY, (Zoppot), Pensyonat polski „HALINA", — Kuchnia polska. Pokoje słoneczne. Blizko morza. Halina Tomaszewska. 8853

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Powozy odnawia i reparuje najtaniej fabryka Lickendorfa, Lwów, Żulińskiego 4, 8380

Podczas wakacyj wypożycza meble Baruch Czysz, ulica Skarbkowska 3, 50 procent taniej. 6884

Zastawione brylanty, perły, korale, złoto i srebro wykupuje i opłaca pełną wartość **Wisznowitz**, zegarmistrz. Lwów, Batorego 6. 8490

Meble do przechowania — przyjmuje Föbus Rosenman, Lwów, Hotel Belle Vue. 8283

Obiegająca pogłoska, jakoby p. Elżbieta z Ritchiech Janiszewska, żona Doktora Tomasza Janiszewskiego, zamieszkałego w Zakopanem, umarła, jest zupełnie kłamliwą, przeciwnie, p. Elżbieta Janiszewska bawi obecnie w Zakopanem. 8691

Upraszam Pp. byłych studentów jasielskiego lub jarosławskiego gimnazyum ewentualnie Szan. Rodziców, Opiekunów lub pośredników, którzy mieli jakiekolwiek stosunki z Aleksandrem Truszkowskim, profesor. gimn., o podanie mi swego adresu. Wiadomości dla mnie odpowiednie wysoko honorować będę. Kazimierz Macudziński, Jasło. 7972

Na żądanie!

czyści ubiory w ciągu kilku godzin pierwszy

CHEMICZNY ZAKŁAD

Szymona Weissa

Lwów, pl. Halicki l. 12,

Filia pasaż Hausmana 2.

8727

Urzędownie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancyą porta w międzynarodowym biurze adresów: **Józef Rosenzweig i Syn.** Wiedeń I., Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. Budapeszt, V., Nador-utcza 20. Prospekty franko. 116

Pieniądze, pieniądze, pieniądze na 8 do 10 proc. dla dostojnych panów z zapewnieniem przyjmuje „Doroteum" przy ul. Szajnochy, róg ulicy Sykstuskiej l. 15. 8987

Budowniczy, specyalista do budowli w drzewie, przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące po najniższych cenach. Zgłoszenia pod „Budowniczy" do Admin. Słowa. 8986

SANATORYUM

Dra Jaklina w Pilźnie

dla operacyi i wymagających aseptycznego postępowania, specyalnie przy operacyach

Przepukliny.

Projekty za przesłaniem znaczka pocztowego.

8872

Biuro Wereszczyńskiej — Lwów, Batorego 6 — poleca nauczycielki guwernantki, bony Polki, Niemki, panny służące, lokai, furmanów, kucharzy, kucharki, oraz wszelką służbę domową i gospodarczą. 8982

Rządowo upoważniony geometra cywilny Władysław Jedynakiewicz, c. i k. emeryt. podpułkownik i były geometra wojskowy i tryangulator c. i k. wojskowego instytutu geograficznego — otworzył kancelaryę dla wszystkich robót w zakresie miernictwa wchodzących. — Biuro w domu własnym, Lwów, ulica Krzyżowa l. 32. 9006

Agencya Lipińskiego ulica Strzelecka l. 6. — Poleca wszelką służbę doborową — z chlubnemi świadectwami. 9015

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany cennik z 300 wzorami solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju.

c. k. dostawca nadw

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy instrumentów muzyczn. **w Brüx nr. 985 (Czechy)**

Skrzypce do nauki bez smyczka K. 4·80, 5·50, 6·80 i wyż. Do tego smyczek K. —·80, 1. 1·60. Cytry, harmonie i t. d. na składzie. 5702

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

— Kraków, Rynek 18 —

— poleca — swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników. — 4921

Składy do przechowania mebli!

Lwów, Kościuszki 18, tel. 408

Pat. wozy 6 i 8 metr.

Gwarancya za całość!

52 własnych wozów meblowych patent. 7632

CARO i JELLINEK.

Pewna egzystencya.

Pierwszorzędna fabryka chemiczna poszukuje dla swych **specyalnych artykułów** (w znaczeniu nafty) dzielnego reprezentanta generalnego, przedstawiającego pewność bezwzględną. — Przy nakładzie małego kapitału zysk przypuszczalny 20 do 50 tysięcy koron rocznie. Wymagana gotówka 5—10.000 koron i ubikacye dla utrzymywania składu odpowiedniego i pożytecznego artykułu. 7489

Oferty pod adresem: „Sichere Existenz" do firmy Heinrich SCHALEK, Wiedeń I.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1·60, 1·80, 2·20, 2·40 i 2·80 kor. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Przez państwo i miasto Wiedeń subwencyonowany

Pierwszy wiedeński naukowy prywatny instytut

z pensyonatem kucharstwa i gospodarstwa domowego z kursami przemysłowymi, muzyki i malarstwa

Przez wys. c. k. Radę szkol. Kursa uzup. dla dziewcząt autoryzowane. (4 klasy).

Przełożona i właścicielka: Pani EUGENIA EDLE von PETRAVIĆ. Telefon 20833. Wiedeń, Goldschmiedgasse 10. Prospekty bezpłatnie. 7490

Jęczmień zimowy, b. plenny, zupełnie zimotrwały. Pszenice **Prof. Prażmowski** (nowa odmiana) „Ostka mikulicka", **„Gółka mikulicka"**. Żyta: **Polskie** wczesne i **Petkus** poleca do siewu 8971

Hodowla zbóż JERZEGO TURNAUA w Mikulicach, p. Kańczuga.

!! Cenniki i próbki na żądanie darmo !!

Mężczyzna w sile wieku, przedsiębiorczy, pogodnego usposobienia, muzykalny, znający kilka języków, mający liczne znajomości wśród sfer wyższych, posiadający rentę i tylko sezonowe dochody, przyjmie chwilowo **miejsce towarzysza w podróży.** Adres: „Fürstenhof" Kraków, poste restante. 9001

Leobersdorfskie fabryki maszyn Tow. akcyjne

Leobersdorf pod Wiedniem.

Spiralne turbiny „Francis".

TURBINY „FRANCIS"

najnowszej konstrukcyi z najlepszym efektem użytkowym przy wszelkich spadkach, nagromadzeń wody i innych urządzeń wodnych.

Regulatory szybkości

z hydraulicznym skutkiem.

Dotąd 1400 urządzeń turbinowych w kraju i zagranicą, z siłą koni przeszło 300.000, przytem pojedyncze o sile przeszło 6000 koni.

Oprócz tego fabryka specyalna dla: **motorów oleju surowego, patentu Diesl, maszyn do fabrykacyi papieru i szlufowania drzewa, kół z stali lanej i kół parzystych systemu Griffin.** 3858

Prospekty i referencye na żądanie bezpłatnie.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. p. nadaje przytem twarzy świeży młodociany wygląd. 5372

Zupełnie nieszkodliwy **Słoik 1 kor.** Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOSCI sztuka 1 korona.

Puder piękności pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

S. HAY aptekarz, c. k. dostawca nadworny

Lwów, Kazimierzowska 26

PORTOIS & FIX

WIEDEŃ III.
Ungargasse 59-61

ZAKŁAD
PODEJMUJĄCY SIĘ
URZĄDZANIA
MIESZKAŃ

PORTOIS & FIX

Największa zdolność wytwórcza. Doborowa jakość i wielka ilość wyrobów, dzięki korzyściom wielkiej produkcyi.

PORTOIS & FIX

Nieustająca wystawa we Wiedniu. Wolny wstęp. Sto urządzonych pokoi.

PORTOIS & FIX

Największy zakład tego rodzaju na kontynencie. Wyroby dla wszystkich stanów po każdej cenie.

PORTOIS & FIX

Bezpłatnych informacyj udzielają architekci specyaliści, urządzający mieszkania.

PORTOIS & FIX

Całkowite urządzenia mieszkań, jak również poszczególne meble i przedmioty dekoracyjne.

PORTOIS & FIX

Oddział urządzenia hoteli, instytutów, pensyonatów i kajut okrętowych.

PORTOIS & FIX

BERLIN, BOMBAY, WROCŁAW, BUDAPESZT, BUKARESZT, KAIRO, KARLSBAD, KOLONIA, KONSTANTYNOPOL, LONDYN, MEDYOLAN, PARYŻ, TURYN.

Wywóz
dowszystkich krajów na świecie.

Główny Zarząd i Fabryka
WIEDEŃ III.
Ungargasse 59-61.
5710

PORTOIS & FIX

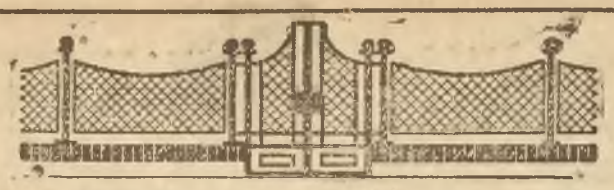

Hutter & Schrantz Tow. Akc.
Wiedeń VI. Windmühlg. 20.

Ogrodzenia, sztachety, druty do płotów, materace drut., łóżka żelazne. Kosztorysy bezpłatnie. 7524

„Steckenpferd“

Mydło z liliowego mleka

firmy Bergmann & Co., w Dreznie w Tetschen n. E. jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów uznania najskuteczniejszem mydłem medycynalnem przeciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania delikatnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80 halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi i mydła. 3707

Dostarczamy w miesięcznych ratach od 2 kor. począwszy

Najnowsze modele wszystkich najmodniejsz. typów jak i wszelkich przyborów po cenach najumiarkowańszych.

CYTR wszelk. rodzaju

instrumentów rzniętych,
skrzypiec
mandolin, gitar, harmonik.

przyrządów grających.

tak automatycznych jak i korbowych z nutami metalow

GRAMOFONÓW
prawdziwych pod gwarancyą z płytami z twardej gumy. **FONOGRAFÓW**

z pierwszorzędnemi twardemi walcami itan.

Aparaty fotogr., Goerza „Trieder“ binokle, lornetki, dalekowidze polowe.

Cennik nr. 823 z wielu rysunkami na żądanie darmo i bez kosztów porta. Wystarczy pocztówka. Uprasza się o dokładny adres, stan lub zawód. 352 **Bial & Freund, Wiedeń, XIII 1.**

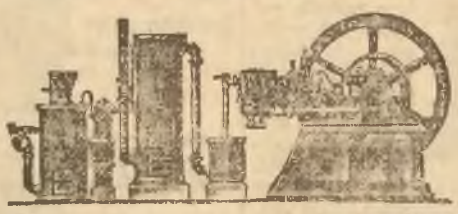

OSERS & BAUER
Specyalna fabryka motorów w Wiedniu
Filialne biuro sprzedaży:
„AGRARIA“ we Lwowie. ul. Gródecka 25
poleca: 8772
Motory na gaz, benzynę, benzol i ropę
Urządzenia ssąco-gazowe
koszt ruchu na godzinę i konia $1^1/_2$— 3 halerzy
Lokomobile benzynowe z młocarniami
o pojedynczem i podwójnem czyszczeniu.
Kompletne urządzenia młynów
Pierwszorzędny fabrykat. Dogodne warunki zapłaty. Cenniki gratis i franko.

PODZIW wzbudza wszędzie nowa

„Titania“

maszyna parowa szybko-pioraca.

O 3 części szybciej niż dotychczas pierze się nią bieliznę do śnieżnej białości bez uszkodzenia tejże. Nawet dziecko może tą maszynę w ruch wprowadzić. Pranie staje się przyjemnością. Niepotrzeba praczki. Oszczędza się 75% czasu mydła i opału. Każdą maszynę dajemy na próbę. Cena od k. 54. Prospekty, opisy zaświadczenia wysyła bezpłatnie. Zastępcy poszukiwani. — Tysiące w użyciu.

Magle
sporządzone całk. z kut. żelaza, z wałkami z twar. drzewa
Cena od k. 40· do k. 100.

5-letnia gwarancya. 7410

Zakład Titania, Górna Austrya Wels 131. Spec. fabryka maszyn parowych do prania, maszyn parowych do gotowania paszy dla bydła, maszyn roln. i separatorów.

Tylko

Proszę zażądać i zamówić u swego kupca.

TING-TING

gdyż niszczy wszystkie pluskwy i nasienie tychże.

Do nabycia w but. po 60 h., do tego szprycka 20 h.

Skutek pod gwarancyą. Nie trujące; z zapachem, dla dezinfekcyi, do nabycia w butelkach po 60 halerzy. W butelkach zawartości (½, całych i 5 litrowych dla hoteli, zakładów chorych, sanatoryów, pensyonatów odpowiednio taniej. 3887

Główny skład: Wiedeń, XVIII., Gentzgasse 27.
We Lwowie u ALOJZEGO HÜBNERA.
Wszelkie inne środki należy stanowczo odrzucać!

Wycieczki morskie
Austryackiego Lloydu w Tryeście

pierwszorzędnym parowcem specyalnym „THALIA“.

Podróż VI. od 11 września do 8 października.

Krymska podróż,

zwiedzanie Wenecyi, wyspy Korfu, Smyrny, Dikili (**dla Pergamonu**), Carogrodu, Odesy, Sebastopolu, Jałty, Konstancyi, Pireusu (**Aten**), Raguzy. — **Cena podróży morskiej włącznie z utrzymaniem od koron 700 począwszy.**

Następnie VII podróż do Włoch południowych, Hiszpanii i Północnej Afryki od 12 października do 12 listopada. — VIII. podróż do Włoch południowych, Egiptu i Grecyi od 17 listopada do 16 grudnia. — IX. podróż Święta Bożego Narodzenia na morzu od 21 grudnia do 5 stycznia.

Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży **THOS. COOK & SON** na podanych w specyalnym programie warunkach. — Programy, objaśnienia i zgłoszenia w **Generalnej Agenturze austryackiego LLOYDA w Wiedniu, I. Kärtnerring 6,** tudzież we wszystkich agencyach i biurach podróży; **M. Lubinger.** 7415

Najtańsza siła motoryczna.
Gnom motory i Lokomobile
dla benzyny, petroliny i spirytusu.

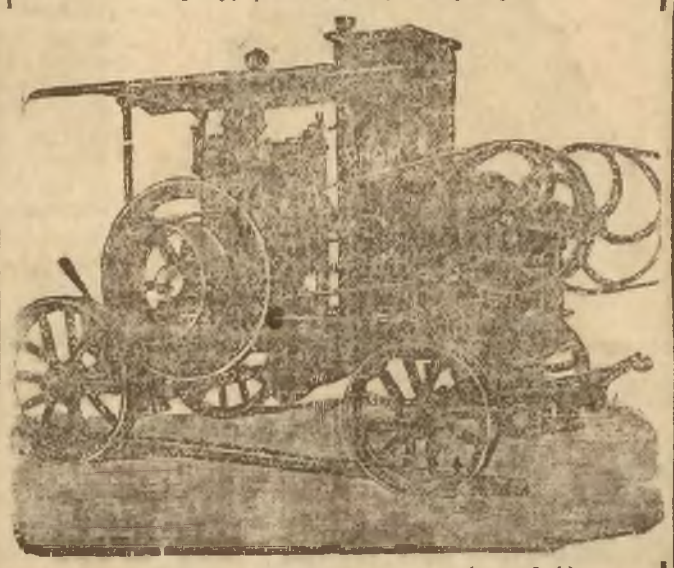

Lokomobila motorowa „Gnom“ (model A)

Przeszło 3000 sztuk w ruchu. — Bardzo łatwa obsługa. — Elektryczne zapalanie. — Niepotrzebny maszynista. — Dogodne warunki spłaty. — Kosztorysy, plany i inne informacye bezpłatnie. 396

Fabryka motorów Oberursel, Tow. akc.
Biuro i skład: Wiedeń VII. Gumpendorferstras. 72.
Zastępstwo dla Galicyi, Bukowiny:
„Dom dla Ziemian“ Lwów.

3011

SKŁADY:
we Lwowie: A. Hübner, Rynek 38; P. Mikolasch & Co drog., A. Beacock ul. Hetmańska, O. T. Wincklera Syn Rynek 28, St. Markiewicz Rynek 42, Makarowski & Co drog. Sykstuska 2, J. Hoffmann, Rynek 42, Sudhoff & Grabowski drog. Akademicka 8, Ed. Brückner apt., dr. J. Rucker apt., Bayer ul. Krakowska, J. Finkler na Błonie 6. Gliniany: O. Thader apt., Gródek: J. Hescheles i A. Lippus.

Fabryka i wysyłka w drogeryi J. ANDĚLA, pod „Czarnym psem“ w Pradze, ul Husa 13.

Odznaczony złotym medalem w Paryżu w r. 1907.

Japoński krem na piersi
woda na piersi

Jedynie pewnie działający i przez lekarzy zalecony środek na odzyskanie pięknego biustu. Do używania zewnętrznie, pod gwarancyą nieszkodliwy, dla każdego wieku i konstytucyi odpowiedni. **Zdumiewający skutek.** Cena słoika albo butelki wraz z przepisem użycia. k. 7. — Słoik próbny lub butelka k. 4. — Wysyłka dyskretna za pobraniem pocztowem przez **KAROLINĘ WEIL,** Wiedeń XVI, Ottakringerstrasse 31. 3851

Na mocy spółki wydawniczej we Lwowie Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.